Nr. 9. Lwów, dnia 24. lutego 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
D[R] JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Mowa Księcia Witolda Czartoryskiego

na Walnem Zgromadzeniu Kółek ziemian dnia 22. lutego w Krakowie.

Dziś po raz czwarty odbywamy doroczne Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa, a lat 5 upływa od czasu, kiedy ziemianie okolicy Jarosławia zebrali się w bardzo skromnej liczbie, aby zawiązać towarzystwo, którego celom, którego ideałom, dziś poważna ilość ziemian służyć pragnie.

Rękojmią, że jesteśmy na dobrej drodze, wydaje mi się zasada, że pragniemy służyć Ojczyźnie spełnianiem najbliższych obowiązków swego właśnie zawodu. Zapewne, że każdy z nas może być użytecznym członkiem społeczeństwa, zajmując się najróżniejszemi sprawami z zakresu nauki, polityki, sztuki, szkolnictwa, filantropji i t. d. Uważam jednak, że w szczególności dla nas Polaków, dla ludzi nawet najlepszych chęci, bystrego rozumu i znacznej wiedzy, istnieje wielkie niebezpieczeństwo dyletantyzmu w pracy. Kto ziemię posiada, ma względem niej obowiązki — obowiązki trudne, ale też piękne, od których nikomu uchylać się nie wolno.

Pod względem ekonomicznym obowiązki w normalnych warunkach są jasne, ich spełnienie wymaga jednak wielkiej świadomości celu pracy, zmysłu praktycznego i wiedzy. Kto ziemię posiada i kocha, kto pracuje nie na dziś tylko, ale myśli o przyszłości, temu organizacja gospodarstwa w sposób racjonalny będzie równoznaczącą z wydobyciem jak największej renty z ziemi. Majątek zorganizowany w ten sposób będzie silną, zdrową placówką pod względem ekonomicznym, społecznym i narodowym. Każde przedsiębiorstwo czynne, zdrowe, przedstawiające znaczny obrót, przyczynia się do bogactwa krajowego. Gospodarstwo takie umiejętnie, rentownie i uczciwie prowadzone, jest szkołą i światłem, z którego samo przez się rozchodzi się wiedza rolnicza, uczciwość w interesach, w wykonaniu na siebie przyjętych obowiązków, co się odbijać musi u ludu także, na uczciwem i praktycznem traktowaniu spraw publicznych, oraz na zbliżaniu się sposobu myślenia w różnych warstwach rolników. Nareszcie pod względem narodowym. Jeżeli uznajemy, że obowiązki pod względem ekonomicznym, a nawet obowiązki wydobywania wysokiej, stałej renty z ziemi, mają znaczenie ogólne i społeczne, w takim razie o ile szybciej i trwalej wyżej wymienione czynniki działać będą, jeżeli ta praca otrzyma głębokiego ducha miłości do tej ziemi, jeżeli ten duch będzie świadomy, silny, jeżeli promienieć będzie przy każdej sposobności, jeżeli się udzielać będze sąsiadowi na wielkim czy małym obszarze, jeżeli stosunki z braćmi po pługu będą zawsze oparte na miłości ziemi. Miłość ziemi u człowieka uczciwego nie da się pomyśleć bez miłości Ojczyzny i poczucia obowiązków dla niej. Kto ziemię kocha, kto czuje dla niej obowiązki i kto umie pracować, ten ziemi nie odda w niepowołane ręce i nie da jej się dotknąć wrogim lub nawet obojętnym rękom.

Mówiąc o normalnych warunkach, przyznać muszę, że przeważają nienormalne. W warunkach normalnych musimy być dla członków naszych bardzo wymagający i stanowczy, a nawet ostro piętnować w zamkniętem naszym kole, wykroczenia przeciw naszemu katechizmowi. Dla warunków trudnych, nie normalnych, musimy być wyrozumiałymi, musimy sądzić i wymagać oględnie. Wolno nam jednak tylko w takich wypadkach uwzględniać pewne

chwilowe odstępstwa, jeżeli dotyczący członek Towarzystwa daje pełne gwarancje osobistych kwalifikacji, jeżeli z wszelką energją pracuje w kierunku sanacji i sam jest przejęty głęboko duchem naszych zasad. Między nami zaś tolerować nie możemy członków, którzyby nie szli naprzód, którzyby sami się czuli zadowoleni w zastoju, bez pragnienia czynnego zdrowego postępu.

Praca nasza jest obliczona nie na dziś, nie na jutro, ale, daj Boże, na długie lata. Dlatego też myśląc o tej przyszłości nie powinniśmy zapominać o tem, że nasza przyszłość — to synowie nasi. Powinniśmy ich od dziecka już wychowywać w naszym duchu. Prawda, że najważniejszym czynnikiem wychowawczym jest środowisko, jest przykład, jest przejęcie się ideałami, zwyczajami, widokiem tego, co się koło dziecka dzieje. Często jednak starsi niedość są sobie tego świadomi, że z dzieckiem można rozmawiać o poważnych rzeczach, że dziecko to lubi, ono lubi, żeby go traktować za człowieka, a takie zajmowanie się dzieckiem daje obfite owoce. Chłopak 10-letni powinien już wiedzieć doskonale, jakie jego ojciec ma zasady pod względem dzierżaw, pachciarzy, doboru urzędników, sprawiedliwości i życzliwości względem sąsiadów, podwładnych i t. d., powinien w towarzystwie obcem umieć się zorjentować w razie potrzeby i wiedzieć, że rodzice by tu inaczej postąpili lub tego a tego nie zrobili, lub nie ścierpieli.

Kiedy chłopak zacznie się uczyć w szkołach średnich, a chociażby w domu, wedle tego samego systemu, który nasuwa mi zawsze najczarniejsze myśli, powinien już być człowiekiem, powinien już mieć swe zdanie o wielu rzeczach, powinien być odporny wobec złego.

Jeżeli on się wychował w środowisku pracy, brał w niej o ile możności udział, interesował się nią, rozsmaskował się w tem, co dobre, szlachetne i jeżeli ukochał tę swoją skibę, nie małpią, egoistyczną, ale szlachetną, szeroką, produktywną miłością, to przekonany jestem, że wpływ szkoły średniej nie potrafi popsuć wszystkiego, że z chwilą wstąpienia do więcej samodzielnej nauki i pracy, będzie tak wychowany syn nasz kandydatem na członka K. Z. z krwi i wychowania i będzie lepszem „wydaniem“ swego ojca.

Jeżeli dziś już na każdym kroku czujemy potrzebę poważnej wiedzy rolniczej dla praktycznego rolnika, to przypuszczam, że ta potrzeba będzie wzrastać z każdym rokiem w miarę, o ile się rozszerza w każdym specjalnym dziale rolnictwa wiedza i praktyczne zdobycze.

Wobec tego winniśmy wielki kłaść nacisk na gruntowne, świadome celu wykształcenie przyszłych rolników.

Pogadanki hipologiczne.

XXXV e.

Z tego powodu jeszcze raz nie możemy tu stosować żadnych obliczeń arytmetycznych. Oettingen, uderzony przewagą dzielności maści gniadej nad innemi w hodowli pełnej krwi, zauważa, że maść kasztanowata, mimo swej uporczywej dziedziczności [1]), nie jest w stanie wydrzeć jej palmy pierwszeństwa. Włącznie do r. 1907 było klasycznych zwycięzców (w Derby, Oaks i St. Leger)

		I. nagr.	II. nagr.
maści	gniadej	291	273
„	kasztanowatej	90	98
„	karej	3	9
„	siwej	5	9
	razem	389	389

Maść skarogniada wydaje mi się pochodzić od koni berberyjskich, a przechowany szkielet Tonebstone'a wykazuje pięć kręgów lędźwiowych. Również wschodniego pochodzenia zdaje się być maść jasno i złoto-gniada. Może dlatego uskarżają się dziś w Niemczech na brak wogóle exterieur'u (Sire) wśród potomstwa Galtee More'a, tego złotego gniadosza. Innym zupełnie jest klasyczny typ Isonomy'ego lub silnie gniady, ciężki i „przy ziemi“ syn Flying Foxa, French-Fox — opisany w Nr. 286 „Sport-Weltu“ — jak wogóle cały ród męski jego ojca, lub potężnego flyera Buccaneera, tych gniadoszów tak różnych od typu Galopin'a i St. Simon'a. Przytaczam rodowód rodziców Orville'a, którego babka „Fermagant“ jest wielokrotnie podstawą prądów krwi potężnych gniadoszów, jak Melbourne'a, tego typu konia ciężarowego z rozłupanym zadem, Buccaneera i innych, których typ *Sire* ocalał (połowicznie) [1]), *pomimo* tak silnej domieszki krwi berberyjskiej rodz. 6 i Godolphin Barba (por. rodowody). Na to nie mogły wystarczyć strumyczki rodz. 8 i 7, może pierwszorzędnych tego typu, ale musimy przypuszczać wiele innych podobnych prądów rodzimych z pośród outsiderów, które tu silnie i zgodnie współdziałały. Wybierać te prądy, tylko na zasadzie rodowodów, uważam za prawie niemożliwe — i dlatego także w hodowli pełnej krwi nie wolno nie mieć oka.

Poprzednio zaznaczyłem dwa zasadnicze typy, przeważające w angielskim koniu pełnej krwi, które, podług maści, dzielę na typ kasztanowaty i gniady [2]). Ten podział wydać się może dowolnym z punktu widzenia poglądów utartych dziś w zdawkowej hippologji, dla której maść podrzędne tylko ma znaczenie. Podczas gdy w hodowli bydła t. zw. znawcy przywiązują pedantycznie bezwzględną wagę nie tylko do maści, ale nawet do wszelkich jej odmian, aż do najdrobniejszych szczegółów i plamek, przez co znawstwo bydła przerodziło się w jakąś prawie zakrytą, guślarską wiedzę, ktorej kapłani zatracili dziś w znacznej mierze jej rozumowe poznanie, opierając się na tradycyjnych formułach bez możności udzielenia o nich innego wyjaśnienia, jak „tak jest, bo — jest“ — zatem *czysto autorytatywnego*, które jest grobem prawdy w kwestjach zostawionych swobodnemu dociekaniu rozumu ludzkiego: jednocześnie z niemniejszą dowolnością pewna hippologja, oparta więcej na paplaniu „za panią matką“, niż na dociekaniu rozumowem, doszła do wręcz przeciwnego wyniku — i gdy jeszcze w Mohorcie Wincentego Pola znajdujemy staropolskie uznanie dla właściwości rozmaitych maści, dziś hodowcy zdają się przywiązywać wagę do jej odmian li tylko z punktu widzenia handlowego, nie fizjologicznego. Jest to może skrajna reakcja przeciw tamtemu rutynizmowi, lecz właśnie przez swą skrajność nie mniej niedorzeczna. Powyżej starałem się to uwidocznić, przytaczając wiadome dziś prawa dziedziczności rozmaitych maści u koni, z których wynika przypuszczenie o nader określonym charakterze każdej maści i stanowisku jej w fylogenezie ras końskich. I istotnie, jeżeli n. p. u ras ludzkich kolor skóry tak zasadniczą odgrywa rolę, to pod-

[1]) Wypada mi objaśnić poprzednio omówiony przykład „Le Sagittaire'a“, który mimo wielokrotności prądu krwi dereszowatego „Strathconan'a“ (11) był kasztanem, nawet, jak „odkrył“ Oettingen, bez siwych włosów. Ten przykład dowodzi tylko, że maść tylko kasztanowata ukryta jest w dereszowatej (DR), która dlatego z nią (zawsze RR) daje znowu maść kasztanowatą, nie zaś, żeby maść siwa DD mogła ustępować wobec kasztanowatej. Faktowi, że maść kasztanowata może być ukryta w każdej innej (jako od niej silniejszej), żadna zaś inna nie może ukryć się w kasztanowatej (jako najsłabszej) należy przypisać zjawisko stwierdzonej przez Oettingena uporczywej dziedziczności tej maści, pozornie tylko sprzecznie z jej słabością w walce z innemi maściami DD. Maści te bowiem są bardzo często DR, jak w wypadku typowym maści dereszowatej przodków „Le Sagittaire'a“, a choć brzmi to jak paradoks „słabość“ maści kasztanowatej jest właśnie jej siłą, ponieważ robi ją *ostatecznym* kresem powrotów atawistycznych — i tym sposobem prawdziwie dominującą, tylko nie w walce o byt, ale wrodzoną stworzeniu tęsknotą za „utraconym rajem“. Tyle naprawdę mówi przykład „Le Sagittaire'a“.

[1]) Z osłabionym speedem.

[2]) Uważając maść karą i siwą jako wyjątki, potwierdzające regułę.

Jeżeli syn ziemianina pomimo wychowania wśród ducha naszego okaże zamiłowanie i chęć do innego zawodu, to nigdybym go nie odwodził od kierunku, w którym widzi pracę pożyteczną, odpowiadającą swym skłonnościom. Radbym jednak widzieć w każdym choć tyle zrozumienia naszej sprawy, aby czuł obowiązek i miał zrozumienie tego, w czyje ręce majątek mu wolno oddać.

Balot nasz, jak Panom wiadomo, jest surowy. Pomimo to liczymy już 137 członków, zgrupowanych obecnie w 11-tu Kółkach, bo tylko kilku członków jeszcze nie przynależy do Kółek okręgowych. W ubiegłym roku powstały 2 nowe Kółka: Rudecko-Samborskie i Rawsko-Sokalskie. Macierzyste Kółko Jarosławskie z powodu nadmiernej liczby członków rozdzieliło się na dwa: Jarosławskie i Rzeszowsko-Przeworskie. Ponadto mamy zgłoszenia na nowe jeszcze Kółka, których jednak Komitet dotąd nie mógł zatwierdzić.

Zjazdy Kółek odbywały się z małymi wyjątkami regularnie. Omawiały one zwiedzane gospodarstwa oraz sprawy dotyczące naszych interesów Wyrażamy nadzieję, że te Kółka, które dla różnych lokalnych przeszkód mniej często się zbierały, w przyszłości się więcej ożywią, bo bez częstszych zjazdów trudno wykonywać zadania, na Kółkach okręgowych ciążące.

Znaczne korzyści i pewne zainteresowanie wzbudza w Kółkach przeprowadzenie doświadczeń u członków, to też najgorręcej do tychże zachęcać trzeba. Bez prób nie może być postępu w gospodarstwie, a wszak o ten postęp, o podniesienie produkcji, o wzmocnienie naszych organizmów folwarcznych bardzo nam chodzi, bo tylko rozumnie prowadzone i należycie się opłacające gospodarstwo ma rację bytu.

To też w wykonaniu uchwały poprzedniego Walnego zgromadzenia, zorganizowaliśmy różne doświadczenia wśród naszych członków, o których referent tej sprawy Dyr. Pomorski dzisiaj Panom zda sprawę.

W myśl naszych statutów powołani jesteśmy do kształcenia młodzieży ziemiańskiej i zaprawiania jej do skutecznej pracy na roli, budzenia w niej zamiłowania do tej pracy, które w ostatnich czasach zdawało się słabnąć. Najlepszym do tego sposobem, prócz nabycia wiadomości teoretycznych, jest dostarczanie praktyki młodym ziemianom i to praktyki u gospodarzy, którzy umiejętną i wytrwałą pracą zadają kłam poglądom, jakoby dobre gospodarstwo się nie opłacało, który to pogląd tak wielu spowodował do parcelacji lub do oddawania w dzierżawę w nieodpowiednie ręce.

BENINGBROUGH 7 (gniady) r. 1791. — Tablica VII.

kl. 7 (gn.) — King Fergus 6 (kaszt.)

Pyrrka 7 (gn.) — Herod (gn.) — Polly 6 (kaszt.) — Eclipse 12 (kaszt.) po **Marske 8** (gn.)

Duchess 7 (gn.) — Matchem (gn.) — Fanny 6 — Black and all Black 7 (kary)

Miss Hamerlin 7 1729 — Whelebone (gn.) — **Miss Hamerllin** 7 1729 — Arab (siwy)

EVELINA (sk. gn.) 8. r. 1791.
matka Orville'a (gn.) r. 1799 po Beningbrough — Tablica VIII.

Termagant 8 — Highflyer 13 (sk. gn.)

Cantatrice 8 — Tantrum (gn.) — Rachel 13 — Herod

kl. 8 — Sampson po Blaze po **Flying Childers** 6 (gn.) — kl. po Hampton Court Childers po **Flying Childers** — Cripple (siw.) — kl. po Regulus 11 po **Godolphin Barb** — Blank — Cypron po Blaze po **Flying Childers** 6 — Tartar

Ruby Mere 8 matka (Marske) — Regulus (gn.) 11 po **Godolphin Barb** — kl. siw. po **Flying Childers** — **Godolphin Barb** — kl. po **Bartlet's Childers 6** (rodz. bracie Fl. Child) — **Godolphin Barb** — Meliora po **Fox** 6 — Partner { Iigg 6 { Byerly Turk; kl. po **Spanker 6**; Sister to Mixbury

IIGG (ok. 1702) 6. — Tablica IX.

kl. (około 1690) — Byerty Turk

Old Peg (ok. 1665) 6 — Spanker 6

Old Bald Peg Moraclo Barb (protopl. rodz. 6) — **Old Peg** (ok. 1665) — Darey's Yellow Turk

POCAHONTAS 3 (gn.) r. 1837. — Tablica X.

Marpessa 3 (gn.) — Glencoe 1 (kaszt.)

Clare 3 (gn.) po Marmion po **Whiskey** 2 (gn.) po **Saltram 7** (sk. gn.) — Muley 6 — Trampoline 1 (kaszt.) — Sułtan 8 (gn.)

Eleanor 6 po **Whiskey 2** po **Saltram 7** — Orville 8 po **Beningbrough 7** — Mab 1 — Tramp 3 — Bacchante (sk. gn.) po Williansai's Ditto 7 — Selim 2 (kaszt.)

---

porządkowanie znaczenia maści u koni innym cechom fizyologicznym, tak różne od jej traktowania w nauce o bydle, wydaje się już na pierwszy rzut oka oparte na nieporozumieniu. To nieporozumienie, zdaje się, wynikło z powierzchownej obserwacji, podług której maść wydaje się, iż nie stoi w wyraźnym związku przyczynowym z wartością użytkową koni, a jednocześnie przyczyniło się do tego nieporozumienia to pojęcie rasy, jakie wytworzyła historja angielskiego folbluta.

Lecz właśnie ona, zarazem wykazując charakter *mieszańca* tego konia, zwraca napowrót naszą uwagę na kwestję znaczenia maści typów pierwotnych, przyczem, jak wykazuje statystyka, przytoczona powyżej podług Oettingena, znaczenie różnych maści w hodowli pełnej krwi

Idąc w ślad tych zasad postanowiło poprzednie Walne Zgromadzenie powierzyć pośredniczenie w praktykach osobnej, z łona naszego wybranej Komisji. Prof. Rogoyski objaśni Panów, co w tej sprawie zrobiliśmy i jak wywiązaliśmy się z zadania. W związku z tem będzie uchwalenie składki na stypendja dla uboższych praktykantów. Później mamy nadzieję uzyskać subwencje od różnych czynników, na razie musimy sami okazać, że umiemy zdobyć się na ofiarność tam, gdzie dla rolnictwa krajowego z niej pożytek wyniknąć może. W ten sposób także złożymy dowód, że nigdy nie było naszą myślą stanowe wyodrębnienie się, gdyż popieraniem możności kształcenia się uboższych rolników i przyczynianiem się do tego, aby ubożsi, często z ludu wychodzący ziemianie, zapomocą dobrych praktyk zdobywali stanowiska, okazujemy, że nie tylko wyłącznie dla nas, lecz wogóle dla podniesienia krajowego rolnictwa pracować chcemy.

Z tego samego względu zawsze zachęcamy naszych członków do jak najgorliwszej pracy w Towarzystwach i Kółkach rolniczych. Śledzimy bacznie ukształtowanie się asocjacji rolniczej w kraju, a stoimy zawsze na dawniej powziętej zasadzie, która zdąża do zjednoczenia wszystkich trzech towarzystw, w czem wielki pożytek dla krajowego rolnictwa upatrujemy, i to jeszcze więcej dziś, niż dawniej.

Możemy zapewnić, że sprawy tej z oka nie spuszczamy, a mając w łonie naszem poważnych przedstawicieli tych Towarzystw, nie tracimy nadziei, że przez nich zdołamy cele nasze urzeczywistnić.

Obowiązkiem naszego zjednoczenia jest: utrzymanie i podniesienie wielkich i średnich gospodarstw, oraz prowadzenie ich przez zawodowo wykształconych, a zarazem pod względem etycznym i narodowym należycie ukwalifikowanych ludzi. Tej idei sprzeciwia się z jednej strony niewłaściwa parcelacja, z drugiej nieodpowiednie wydzierżawianie. Przeciw jednym i drugim kierujemy naszą działalność.

Nie chcemy twierdzić, aby zmniejszona gorączka parcelacyjna była naszem wyłącznie dziełem. Niemniej jednak znane nam już są wypadki, że właśnie dzięki opinji, którą staramy się rozszerzyć, uchronione zostały niektóre majątki przed nieodpowiednią sprzedażą, a jeszcze częstsze możemy przytoczyć przykłady, w których niemal głównie wskutek istnienia Kółka ziemian lub wpływu, jakie ono wywarło, dzierżawę dostał Polak-katolik. Możemy więc ufać, że przy pomocy Bożej nasze zasady i nasze dążenia coraz więcej znajdą uznania wśród społeczeństwa ziemiańskiego.

---

wcale nie okazuje się równem. Jeżeli przytem pozostaje prawdą, że żadnej maści nie odpowiada indywidualnie ściśle jej właściwa budowa, to wiemy także, że to jest następstwem różnej kombinacji chromosomów, z których ciało płodu się rozwija. Pomimo to musimy przypuszczać, że *pierwotne* powstanie każdej maści wymagało odrębnych, *sobie tylko właściwych* warunków zewnętrznych, nieobojętnych równocześnie *na całokształt* organizmu zwierzęcego, który pospolicie zowiemy *rasą*. Innemi słowy **maść jest właściwością rasy**. Mając na oku tę zasadniczą, zbyt w hippologji zapoznawaną, czy lekceważoną tezę, streszczam jeszcze raz zaznaczone powyżej znaczenie maści w hodowli konia. Nazwałem maść kasztanowatą jednocześnie najsłabszą i najsilniejszą. Najsłabszą dlatego, że przy krzyżowaniu z jakąkolwiek inną czystą maścią (DD)[1]) ma zawsze charakter ulegający (RR)[2]) tamtej w walce o byt, a najsilniejszą dlatego, że jako maść zawsze bezwzględnie czysta (RR) atawistycznie najsilniej się odbija poprzez wszystkie inne maści, z których żadna nie jest *zawsze* tak samo bezwzględnie czystą (DD), lecz bywa nieraz mieszaną (DR), to znaczy zawierającą *także* chromosomy o determinantach maści słabszej (R). Z tego wyciągnąłem wniosek, że maść kasztanowata jest maścią jedynie pierwotną, z której wszystkie inne powstały, jeżeli więc ustąpiła ona niejako pierwszeństwa innym w ewolucyjnej walce o byt i ustępuje go też w walce o byt pierwiastków nowego życia, to przecie, jako pra-maść końskiej pra-rasy, zachowuje największą możność powrotnego „odbijania" się przy wszelkich możliwych krzyżowaniach. Nazwałem dlatego maść kasztanowatą pierwotnem objawieniem rasy końskiej — i w związku z tem muszę przypuszczać ogólne „rajskie" warunki powstania tego objawienia, które może następująca uwaga podkreśli: W dziele Pawła Fournier (Ormonde) i Ed. Duret p. t. „Le pur sang" znajdujemy zaznaczenie wielce dobroczynnego wpływu na organizm koński sztucznego światła *fioletowego* w stajni. Jak wiadomo jest to kolor dopełniający dla żółtego, czyli odbitego głównie przez maść kasztanowatą, przez którą więc fioletowe promienie tęczy najobficiej wnikają w zwierzęcy organizm. Nie umiejąc przeprowadzić dalej właściwego związku przyczynowego między promieniami światła fioletowego, niebieskiego, zielonego (dopełniającego kolor żółty, pomarańczowy, czerwony — czyli razem maść kasztanowatą) a rozwojem komórki zwierzęcej, poprzestaję na tej ogólnikowej wskazówce w stronę mej „rajskiej" hypotezy, podług której pierwszy doskonały koń[1]) wyszedł kasztanowaty z rąk Stwórcy. Może pamięć tego „złotego" wieku przechowała się w tradycji poezji Owidjusza, a może okazałoby się także, że stąd się wywodzi i czerwona szerokoczelna maść bydła rogatego i ludzka zwycięska „die blonde Bestie", czyli „Azja" ze swojem bydłem domowem i swym bojowym koniem. Widzieliśmy, że dalsze przeobrażenia maści następują przez maść karą, gniadą, wreszcie siwą. Z tego powodu maść siwa jest w walce o byt najsilniejszą, ale najsłabszą, jako siła atawizmu, będąc ostatnim etapem ewolucji nie znoszącym podporządkowania (ukrycia) pod żaden poprzedni. Czysty koń siwy (DD) da potomstwo siwe z każdą inną maścią, ale z żadnej innej maści nie urodzi się siwa bez tej maści u jednego z rodziców, jak wykazuje Bunsow, przytaczający przykład błędności przeciwnych podań, na równi z błędnością zapisów innej, niż kasztanowatej, maści z dwojga kasztanowatych rodziców[2]). Pozwoliłem sobie na powtórzenia, ażeby na tem tle określić rolę maści gniadej, jak widzieliśmy, najliczniej wśród klasycznych zwycięzców pełnej krwi reprezentowanej.

Jak „Eclipse" wcielił atawizm pierwotnego kasztanowatego ideału rasy, tak wcieleniem jej najdoskonalszego, gniadego, przystosowania się do klimatycznych warunków swego obecnego bytu — zdaje się być największy reproduktor nowszych czasów, „St. Simon" — którego czaszka, podług Bunsowa, ma kształt czaszki pierwotnego rodzimego celtyckiego „Galloway'a". Z wyjątkiem jednego jedynego siwosza, o którym B. się rozpisuje, „St. Simon", jako czysty gniady (DD), miał dawać bez wyjątku gniade potomstwo, a zewnętrzne formy tego sławnego ogiera zdają mi się równie typowo różnić od form nowożytnego folbluta, z przewagą typu berberyjskiego, o jakich była mowa, jak się różni od nich typ „Eclipse'a".

(Dok. nast.).

[1]) Dominans.
[2]) Recessiv.

[1]) Przyczem nie chcę wykluczać u konia, tak samo jak u bydła (brachyceros) równorzędnego źródła pierwotnego pochodzenia ***późniejszego*** szczepu oślej maści.

[2]) Ciekawe byłyby pod tym względem głosy z praktyki hodowlanej szerszego ogółu.

Dr. Jan Kanty Dzianott.

Jakie warunki gospodarcze przedstawia Pokucie.

Celem jedynym gospodarstwa pozostanie na zawsze podniesienie jego rentowności. Szukać i znaleźć drogi prowadzące do osiągnięcia tego celu, jest obowiązkiem rolnika, a miarą jego zdolności jest efekt pracy, jako wynik jego bystrości umysłowej i zastosowania się do miejscowych warunków. Szybka orjentacja i decyzja muszą iść w parze, aby zapewnić powodzenie gospodarstwa — wszelkie inne osobiste akcessorja mają podrzędne znaczenie. Do prowadzenia gospodarstwa są jedynie uprawnione jednostki fachowo przygotowane i wyszkolone, a ci, którzy się w tych warunkach wybijają ponad poziom ogółu rolników, są uprawnieni do tworzenia typowych gospodarstw w danej okolicy. Ponieważ indywidualne zabiegi, wobec dziś powszechnie panujących prądów politycznych, nie przedstawiają żadnego sukcesu, przeto wspólna praca zawodowych rolników w związkach fachowych i politycznych, dających ostatecznie możność osiągnięcia danego celu, jest dzisiaj konieczną.

Z punktu widzenia tych zresztą lapidarnych ogólników wyjść należy, aby sobie odpowiedzieć na pytanie, w jakich warunkach żyje Pokucie i jaką gospodarczą w przyszłości przedstawia wartość.

Pokucie nie wszędzie jest równie dobre — w miarę posuwania się od Prutu ku Dniestrowi, majątki są coraz lepsze, ziemia cieplejsza i coraz więcej przepuszczalna. Okolice położone koło Kołomyi i w stronę ku Śniatynowi nad Prutem, na ogół potrzebują drenowania i to tak, że plony z pól osuszonych i nieosuszonych przedstawiają znaczną różnicę. Im dalej ku Horodence i Zaleszczykom potrzeba drenowania się zmniejsza i jest raczej sporadyczną. Systematyczne wydrenowanie pierwszej, południowo-zachodniej, części Pokucia jest koniecznością gospodarczą a po przeprowadzeniu tej meljoracji warsztat pracy okaże się bardzo wdzięcznym. Ziemia czarna, na ogół bardzo urodzajna, leżąca w pasie, w którym kukurudza dojrzewa, niezbyt ciężka, ale zsychająca się łatwo, z powodu bardzo małych opadów atmosferycznych w lecie, przedstawia w czasach posuchy pewną trudność w mechanicznem jej obrobieniu. Potrzeba ją natychmiast po sprzęcie zbóż pokładać, walcować i bronować, aby każdą wilgoć uchwycić i nic z niej nie stracić. Po każdym deszczu, przygotowane w ten sposób pod zasiew następujących ozimin role bronować, do zaskorupienia się pod żadnym warunkiem nie dopuszczać, aby następna orka siewna wypadła jak najlepiej. Zdaje się, że walec Campbella, umiejętnie zastosowany, powinien doskonale działać — tak mi przynajmniej pokazuje tegoroczne doświadczenie, które z uwagi na niebywałą posuchę, możnaby do pewnego stopnia uznać za miarodajne. Z powodu ogólnego zaniedbywania podorywania ściernisk, rozwielmożnienie się wszelkiego rodzaju chwastów i perzu jest prawie typowe. Już jadąc koleją można z okien wagonu obserwować całe pola żółtych ściernisk pługiem nietkniętych aż do późnej jesieni — obraz gospodarczego zaniedbania, jakie w zachodniej części kraju w porządniejszych nieco gospodarstwach trudno spostrzedz. To też do rzadkości należą majątki, w których nie ma ciągłej walki z perzem. O ile ta walka toczy się na gruncie przeznaczonym pod uprawę jarzyn, to wobec panującego już tutaj w całej pełni klimatu kontynentalnego, walka po stronie rolnika jest prawie zawsze zwycięską, jeżeli atoli wyczyszczenie pola z perzu dotyczy gruntu przeznaczonego pod oziminy, to kilkakrotną orką, walcowaniem i bronowaniem można bardzo łatwo rolę przyprowadzić do takiego stanu spylenia i tak popsuć jej strukturę, że siew oziminy staje się zupełnie ryzykownym. Szczególną trudność w czasie posuchy przedstawia nieje-

---

Ogrodnictwo i sadownictwo w Holandji.

(Ciąg dalszy).

7) Sprzedający muszą przed licytacją przedłożyć naczelnikowi licytacji dokładny spis towarów z wymienieniem ilości, wagi, jakości itd.; daty te muszą być zupełnie wierne i dokładne.

8) Kontrolę prowadzi oznaczony urzędnik i kupiec może żądać od naczelnika wydania polecenia wykonania rewizji i oszacowania.

9) Jeśli szacunek wypadnie na niekorzyść sprzedającego (z powodu fałszywie podanych dat), to musi tenże zwrócić 1 do 2% ceny kupna.

10) Sprzedający otrzymuje natychmiast po uskutecznieniu sprzedaży swych produktów kwit z wymienieniem towaru i ceny.

11) Kupcy muszą à comptant płacić za zakupione towary.

12) Naczelnik licytacji może wykluczyć kupca od brania udziału w licytacji.

13) Kupiec składa wraz z ceną kupna kaucję za opakowanie, którą mu zwracają, gdy do 8 dni odda opakowanie.

14) Kupiec musi zakupiony towar w najbliższem, przez siebie oznaczonem miejscu, przejąć.

15) Sprzedający jest zobowiązany pomagać kupującemu przy przeładowaniu. Przeładowanie musi być do 2 godzin, licząc od chwili kupna, ukończone.

16) Płatniczy tow. wypłaca za zwrotem kwitów w pewnych dniach i godzinach członkom sprzedającym uzyskane ze sprzedaży sumy, po odliczeniu kosztów manipulacji, które z góry są oznaczone (Wynoszą one zwykle 3 do 5%).

W głównym sezonie odbywają się licytacje codziennie. Weilingowe stowarzyszenia, powtarzam jeszcze raz, nie mają cech spółkowych i mimo świetnie funkcjonujących stowarzyszeń, ogrodnicy zachowują swoją indywidualność, a walka konkurencyjna bywa czasami nawet dość znaczną. Obecnie usiłują tę wolność wyboru rodzaju sprzedaży coraz więcej ograniczać, by zmuszać członków do sprzedawania przez weilingi. Weilingi są niejako mostem, po którym przyjeżdża towar małego producenta na szeroki tor handlu światowego.

Umiejętne i celów świadome zespolenie się, jak niemniej wszystkie na wstępie wspomniane, przychylne czynniki sprawiają, że żadne inne państwo w środkowej Europie nie może marzyć o tem, by współubiegać się z Holandją na punkcie ogrodnictwa.

Ogrody w Holandji zajmują trzy procent uprawnej roli i daty statystyczne wykazują, że z 72.556 ha ogrodów, 30.189 ha służy na zaspakajanie potrzeb domowych.

Jarzynowych ogrodów handlowych posiada Holandja 16.000 ha, a 20.000 ha sadów. Pod uprawą cebulek kwiatowych jest 3264 ha; szkółek drzewnych jest 2075 ha; nasiona warzyw i kwiatów uprawiają na 648 ha; a na 380 hektarach hodują kwiaty.

U nas ogródek przy wiejskich chatach niewiele jest rozpowszechniony, a przy dworach najczęściej panie zajmują się ogrodem. W Holandji ogrodnictwo zaś jest często częścią rolnictwa, a nieraz najwyższym szczeblem uprawy, gdyż niejedno pole i pastwisko przy doskonaleniu się rolnictwa, zamienione zostało w ogrody handlowe, które znacznie większą odrzucają rentę jak pasza lub uprawa buraków cukrowych.

Jak fachowo prowadzone jest ogrodnictwo, niech posłużą dalej przytoczone daty.

Sto dziewiędziesiąt sześć hektarów zajmują inspekta oszklone a 476.000 m² zabudowanych jest cieplarniami. Ogrodników handlowych liczy Holandja 13.262 a 20.029 robotników stale jest przy ogrodach zatrudnionych.

Ogrody są od jednej czwartej do pięciu hektarów duże. Mniej więcej trzy czwarte ogrodów wynoszą po dwa hektary.

Dokładne zestawienie tych dat jest niemożliwe, gdyż, jak wyżej wspomniałem, rolnictwo zlewa się tak z ogro-

dnokrotnie wyoranie zeschłych koniczynisk. Koniczyna czerwona, pozostawiona na nasienie, wogóle dobre wydaje plony i przedstawia gospodarczy interes, przeto uprawę jej w tym kierunku raczej rozszerzać niż ograniczaćby należało. Zbiór jej zwykle późniejszy powoduje, że rola po niej pozostawia wiele do życzenia pod względem wilgotności i jakkolwiek narzędziami, jakie mamy obecnie do dyspozycji przy użyciu wzmocnionego sprzężaju, da się ostatecznie ziemię odwrócić, to jednak żadną miarą nie można radzić, aby na tej fali brył, której się nie ima ani pierścieniowy walec, ani żelazna brona siać, a co więcej ze siewem pszenicy choćby bez deszczu się spieszyć. Właściwością rozpoczynających się tutaj od południa czarnoziemów jest ich narastanie podczas deszczów i następująca wówczas podatność do najdelikatniejszej mechanicznej obróbki.

Należy tedy doczekać się deszczu i dopiero potem, zasiać po należytem wyrobieniu ziemi, chociażby w pierwszych dniach października, zwiększając znacznie ilość wysiewu na morg. Gdyby i ta nadzieja zawiodła, ekonomiczniej będzie koniczynisko pozostawić do wiosny i obsadzić je ziemniakami lub obsiać owsem. Jestem przy najdrażliwszej materji Pokucko-Podolskiej, a mianowicie przy mniemaniu większości tutejszych rolników, że ewentualną miarą dobrego roku jest ilość dokonanego pszenicą obsiewu, który od $^1/_3$—$^1/_2$ całego areału dochodzić powinien. Nic nad to mniemanie bardziej błędnego — nic bardziej zakorzenionego. Zdanie to mogło mieć swoje uzasadnienie w czasach, gdy nie było ani dróg żelaznych, ani gościńców, gdy było bydło tanie a z mlekiem nie było co robić. Dziś, gdy kraj o rozszerzenie sieci kolejowej ze skutkiem się stara, gdy marszałkowie powiatu w zrozumieniu istotnych potrzeb budują nowe gościńce, gdy bydło opasowe jak i na chów przedstawia w każdym niemal majątku poważny kapitał, gdy kilkaset mleczarń prywatnych i spółkowych świadczy o wielkiem jeszcze, tu w kraju, zapotrzebowaniu mleka i masła, gdy pachciarz w okolicach Kołomyi i Gwoźdźca po 14 hl w zimie za litr mleka w stajni płaci, niedołęstwem byłoby systemat gospodarczy oprzeć jedynie na produkcji pszenicy. Przy zapoznaniu dochodu z każdej innej gałęzi gospodarstwa urodzaj na pszenicę może wprawdzie doskonały, ale bynajmniej nie największy, dać gospodarzowi dochód, w razie nieurodzaju zarabiają banki, obdłużenie hipoteczne wzrasta i jesteśmy niemal codziennymi faktu tego świadkami, że najurodzajniejsze części powiatów wschodnio-galicyjskich, a z gorszych lepsze w obce, żydowskie przechodzą ręce, jak byśmy sami dość sił i rozumu nie mieli w utrzymaniu naszej ojcowizny! I to są niemal wyłączne skutki jednostronnego urządzenia gospodarstwa w celach najwyższej produkcji pszenicy.

Nie ulega wątpliwości, że wśród roślin kłosowych na Podolu czy Pokuciu, pszenica nigdy z pierwszego, a sobie właściwego, nie ustąpi miejsca, lecz siać ją należy w rolach doskonale dla niej przygotowanych i nie siać zasadniczo dlatego, aby pewną ściśle oznaczoną część swojego areału rzeczywiście obsiać.

Pszenicę siać należy w przedplonach jej właściwych, a więc w ugorze, w rzepaczyskach, grochowiskach, po mieszankach na nawozie, w koniczniskach, a wreszcie po wcześnie z pola uprzątniętych ziemniakach — pól więc jest dużo, a niezawodnie trzeba się tylko postarać o to, aby wszystkie role, z wyjątkiem ziemniaczyska, były podorane, w czasie letniej posuchy natychmiast walcami pierścieniowymi ugniecione, zabronowane, a dopiero po tej przedwstępnej uprawie pod siew wyorane. Zdaje się, jak na wstępie wspomniałem, że Campbellowskie walce działać będą doskonale, więc do robienia coraz częstszych i porównawczych prób z tem narzędziem ogromnie zachęcam, szczególnie przy tłoczeniu orki siewnej. Aby tej pracy podołać w czasie, kiedy szybkość dokonanego siewu stanowi dużo o urodzaju, należy się absolutnie wszędzie,

---

dnictwem, że oddzielenie pojęcia „ogrodnik“ od „rolnika“ jest w wielu wypadkach nader trudne. Na północno brabanckich piaskach na przykład, produkują chłopi na połowie swych gruntów owoce, a drugiej połowy używają jako pastwisk, hodując bydło i świnie. W prowincji Utrechtskiej czerpie rolnik połowę swych dochodów ze sadów wiśni, jabłoni i grusz.

Specjalnie ogrodnictwu oddają się w Holandji, jak to wyżej wspomniałem, mali posiadacze rolni, hodujący li tylko to, co w ich okolicy najlepiej się udaje. Kultura przez to jest staranniejszą i produkcja tańszą, gdyż małymi zyskami zadawalający się ogrodnik holenderski nie przecenia swej własnej pracy.

Jeżdżąc po kraju, widziałem całe wsie produkujące li tylko drzewka owocowe, w innych sztucznie cięte krzewy i cisy, róże, bzy i t. d. -- Dzięki temu, wytwarzają się zawodowi specjaliści, którzy na polu hodowli tej lub innej rośliny są wprost niezwykłymi znawcami, teoretycznie jak i praktycznie wykształconymi.

Ministerstwo rolnictwa licząc się z faktami, zakłada w takich centrach ogrodniczych stałe szkoły, lub urządza czasowe kursa, mające na oku przeważnie specjalną, w danej okolicy najbardziej rozpowszechnioną kulturę.

Ogólna wartość wywiezionych warzyw i owoców z Holandji wynosi rocznie około 48 miljonów koron.

Tu zważyć jednakże należy, że w powyższej liczbie nie dało się uwzględnić ani cebuli ani wczesnych ziemniaków, uprawianych przez chłopów na ogrodowo prowadzonych olach

Jeżeli doliczylibyśmy jeszcze wewnętrzną konsumcję półszosta miljonów mieszkańców Holandji, ogólna wartość produkcji ogrodniczej przedstawiłaby się znacznie wspanialej.

W Holandji produkują najwięcej jarzyn, następnie cebulek kwiatowych, potem drzewek a na końcu wreszcie kwiatów.

Z jedenastu prowincji najwięcej ogrodów posiada Geldrja (13.559 ha), potem południowa (12.975 ha) i północna Holandja, dalej prowincja Limburg, gdzie przeszło po 10.000 ha uprawiają pod ogrody. Najmniej ogrodów znachodzi się w prowincji Drente.

Przeglądając statystykę wywozu widzimy, że w roku 1907 wywieziono z Holandji: 43 miljonów kg cebuli, 40 miljonów kg kapusty, 19 miljonów kg. ogórków, 15 miljonów kg. kalifjorów i 50 miljonów kg. innych jarzyn, przeważnie pomidorów i zielonej fasoli.

Jarzyn zaprawnych solą albo octem sprzedano za granicę 7 miljonów kg, jarzyn w puszkach 2 miljony kg, a suszonych jarzyn tylko 400.000 kg.

Z owoców wywieziono w roku 1908 najwięcej jabłek (20 mil. kg), wiśni (3 mil. kg) i truskawek (2.500.000 kg).

Jak widzimy, najwięcej sprzedano cebuli. Również i ze statystyki kultur wynika, że najwięcej sadzą w Holandji cebuli, następnie kapusty, wreszcie wczesnych ziemniaków, płaconych jako primeurs bardzo dobrze. Ziemniaki te uprawiają na przeszło 1.400 ha a największy targ na nie jest w Bovenkarspel-Prootebroek. Po wczesnych kartoflach sadzą tego samego roku kalafjory i brukselską kapustę.

Znaczną jest także uprawa marchwi, karetki i ogórków, a mianowicie w Westland. Wielkie targi na ogórki są w Loosdninen. W ostatnich latach powiększyła się uprawa ogórków i pomidorów pod szkłem i w cieplarniach, czego nauczyli się najpierw południowi Holendrzy w Anglji, dokąd ogrodnicy swoich synów na wydoskonalenie się w fachu ogrodniczym chętnie wysyłają. Wspaniale wyglądają cieplarnie z ogórkami. Od szklannych osłon cieplarni zwisają długie, ciemno zielone ogórki, tworząc jeden długi tunel. Rośliny orgórków skrapiają rozczynem z „nikotine“ sprowadzanej od S. H. Richards z Londynu. Jest to wypróbowany najlepszy środek na tępienie mszyc i t. d.

Ogórków nie kiszą (jak n. p. w Znaim na Morawach). Sprzedają je jako primeurs a z drobnych wyrabiają korniszony. Są także specjalne uprawy korniszonów. Najznaczniejsze są w Limburgu.

Wracam jeszcze do uprawy cebuli, której wywóz w dwóch trzecich częściach idzie do Anglji. Cebulę uprawiają najwięcej na wyspach zelandzkich i południowo ho-

gdzie tylko można, posługiwać dwuskibowcami. Wybierać do tego celu należy z tych pługów typy cięższe, jeżeli nie najcięższe, a ostatnia konstrukcja Ventzky'ego u nas w kraju przez J. Szafrańskiego w Krakowie polecana, okazała się w pracy doskonała, albowiem skiby nie tylko są należycie odwrócone, ale i pokruszone.

Jeżeli dalej uprawę pszenicy forsuje się do tej granicy, że obsiew dochodzi do obszaru stanowiącego prawie połowę danego folwarku, to pszenica w całkiem niewłaściwe dostaje się miejsca i o racjonalnem zmianowaniu pól mowy nie ma. Przeciętny gospodarz pokuckopodolski, a jeszcze więcej ten, który obsiadł lepszy kawałek ziemi, tak jest ufny w nadzwyczajną urodzajność swojej gleby, że temu wyimaginowanemu przez się pojęciu podporządkowuje wszystko to, co właściwie kulturą ziemi się nazywa i zdaje się czasem, jakoby w nią nie wierzył. Nic gorszego od tego pojęcia — wszakżeż cały czarnoziem rosyjski skwalifikowano jako dający pszenicy z gleb kulturnych europejskich najmniejszą ilość cetnarów metr. z morga, bo podobno $3^1/_2$, jak obrachowano na kongresie rolniczym w Rzymie! Ten sam czarnoziem w rękach kulturnego gospodarza jest w stanie wydać 15—18 q, jak okazuje praktyka. To też przeciętny zbiór pszenicy z morga jest u nas bardzo niski, a winę tego ponosi nie ziemia, z natury bogata, ale w przeważnej części wypadków sam gospodarz.

Pojęcie o niewyczerpywaniu się ziem tutejszych z bogatych swoich zasobów pokarmowych sprowadziło w następstwie utrzymywanie niedostatecznej ilości inwentarza żywego i niedostateczne zasilanie ziemi perjodecznymi dawkami obornika. O ile typowo inwentarza pociągowego znajdujemy w tutejszych okolicach dosyć, o tyle krów na mleko utrzymują zaledwie taką ilość, że nabiał wystarczy na potrzeby ordynacji i pałacu. Poważny dochód z mleka, jak można to śmiało powiedzieć, jest w tutejszych okolicach nie znany. Na uwagi w tym kierunku czynione słyszymy prawie wszędzie stereotypową odpowiedź, że nie ma pastwisk ani słodkich łąk, więc hodowla udać się nie może. Abstrahując od tego, że pastwiska może stale, z uwagi na klimat, nienajlepsze, ale średniej jakości stworzyć można i że łąki kwaśne w naszej przeważnie leży mocy przerobić na słodkie, czyż nie można mieć na Pokuciu dostatecznej ilości mieszanek zwykłych z grochu, wyki, bobiku i trochę owsa lub późnych jesiennych z hreczki, gorczycy żółtej i pignoletto? A cóżby to szkodziło, gdyby dla oszczędności roli siać drugą mieszankę bezpośrednio po pierwszej? Zwykły, a w tutejszych stronach na 100 q obliczany wydatek z morga ziemniaków zapewnia podstawową zimową paszę dla inwentarza wszelkiego rodzaju i gatunku, można też mieć znakomite rezultaty z uprawy buraka pastewnego i osiągać w niej wysokie rezultaty, zwłaszcza, gdy natrafia się w tutejszej okolicy majątki, w których w bieżącym roku pomimo strasznej posuchy sprzątnięto z morga w 60 morg. parceli po 300 q buraka cukrowego!

Ale i ta niewielka ilość krów utrzymywana na mleko jest przeważnie utrzymywana tak nędznie i wbrew wszelkim regułom żywienia, że mleka w odpowiedniej ilości nie wydaje i co za tem idzie, nie opłaca się. Nigdzie prawie nie wprowadzono indywidualnego żywienia krów i tego gospodarskiego rachunku, że za każdy, ponad pewną, normę wyprodukowany litr mleka należy się odpowiednia ilość karmy treściwej. To takie proste i takie do wykonania łatwe gospodarskie przedsięwzięcie, a mimo to tak mało mające dotąd tutaj naśladowców! Gorliwymi apostołami tego kierunku żywienia pozostają jedynie ci, którzy ten system wprowadzili u siebie i nie ma obawy, aby go zaniedbali, bo kieszeń gospodarcza jest najczulszym instrumentem gospodarskim.

Trzeba trochę wytrwałości i punktualności, trzeba przygotować sobie na zimowe miesiące trochę grysu i trochę makucha, trzeba dokładność w regestrach stajennych

---

lenderskich. Z jednego hektara pól zbierają przeciętnie od 250 do 350 hl. Przestrzeń zasadzona cebulą wynosiła w r. 1904 około 3000 ha; rachunek ten jednak nie jest zupełnie dokładny, gdyż uprawą cebuli trudnią się nie tylko ogrodnicy, ale także i rolnicy.

W ogrodach uprawiają cebulę białą, niezbyt wielką i to nie więcej jak na jednohektarowych przestrzeniach. Najznaczniejsze kultury cebuli są w Langendijk, w Westlandji i w bliskości Rijusburg i Zwijudrecht. Ogrodnicy sieją ją bardzo gęsto w jesieni, przed zimą wyjmują i w suchem, niezbyt zimnem miejscu przechowują, by wczas na wiosnę wysadzać ją w grunt. W ten sposób w lipcu już cebula jest dojrzałą. Z ogrodów zbierają białej cebuli do 500 hl z jednego hektara. W polu zaś uprawiana cebula przez chłopów jest dojrzalą dopiero we wrześniu. Po zbiorze sortują ją, używając najmniejszą (do 3 centimetrów) na konserwę w occie. U nas cebulki w occie przechowane mało są używane, mimo że są lepsze od korniszonów i że o wiele lepiej się konserwują.

Cebulę sadzą na gruntach gliniastych i wilgotnych, które mniej więcej na 3 stopy ponad poziom wody kanałowej się wznoszą. Przez częste kopanie i grabienie pulchnią ziemię, zgnojoną krowim nawozem, którego dają 100 cetn. metr. na 1 ha. Po zasadzeniu, troszczą się o kultury cebul kobiety i dzieci, unikając drogiego najmu, dochodzącego do 4 koron dziennie, bez wiktu. Zbiór cebuli jest dosyć nieobliczalny, również i ceny wahają się nierównomiernie.

Jarzyną najwięcej uprawianą przez li tylko specjalnych ogrodników jest kapusta i to przeważnie w północnej Holandji. (Alkmar, Hoorn, Helder), następnie w północnej Brabancji, w Limburgu, Geldrji i Groningen.

W humus bogatej ziemi uprawiają kapustę przez pięć po sobie następujących lat. Po piątym roku dają raz ziemniaki. Cena ziem kapuścianych dochodzi do 5000 K za morg. Wydzierżawiony morg przynosi zaś rocznie do 400 koron.

Uprawa pól przedstawia bardzo originalny widok. Jeżdżąc po Holandji widziałem mężczyzn i kobiety czerpiące jużto ręcznie wiadrami, jużto zapomocą do naszych studziennych żurawi podobnych, urządzeń szlam kanałowy o kolorze fusów kawowych, który po gruncie rozmieszczają; by szlam nie spłynął napowrót do kanału, robią brzegami gruntu małe płotki, zatrzymujące wodnistą bräję.

Szlamowanie to ma potrójną korzyść specjalnie na polach uprawnych kapustą. Po pierwsze uprawia ziemię, gdyż szlam ten złożony z części humusowych, z przegniłych roślin i żyjątek wodnych zawiera 2% azotu; po drugie podnosi z roku na rok powierzchnię gruntu ponad zwierciadło wód kanałowych, regulowanych swoją drogą licznemi śluzami i odpowiedniemi urządzeniami; po trzecie sprawia, że ziemia pod uprawą kapusty nie nuży się i że kapustę mogą dawać po kapuście, która nie podlega chorobom, jak to ma miejscee na gruntach użyźnianych nawozem bydlęcym tylko.

Szlam zastępuje chłopom nawóz, jakiego w wielu okolicach, gdzie chłopi nie trzymają żadnych zwierząt, jest brak.

Oprócz szlamu, nawożą ziemię pilnie zbieranym kompostem, zrobionym z liści i odpadków kapuścianych i śmieci. Co pięć lat tylko dodają ziemi mieszanego gnoju, dowożonego łodziami z Fryzji przeważnie, kosztującego około 70 do 80 halerzy za 100 kilo.

Uprawą kapusty trudnią się mężczyzni, ojciec z synami. Właściciele gruntów ponad 4 morgi, donajmują zwykle jednego robotnika, rocznie trzymanego, z płacą jednakże tygodniową 18 koron.

Nie mając ani krów, ani koni, ziemi pod kapustę nie orzą, tylko ją kopią.

Kapustę eksportują do Anglji, Francji, Belgii, Ameryki i Indji, najwięcej jednakże do Niemiec.

Największy targ na kapustę odbywa się w Broek op Langendijk, gdzie rok rocznie około 12 miljonów główek kapusty bywa sprzedawanych.

(C. d. n.).

wprowadzić, aby wiedzieć co i kiedy od krowy żądać można, trzeba po prostu chcieć, a do wykonania założonego celu łatwo się przyjdzie.

Dla ilustracji podam sposób swojego żywienia, przy którym bez siana i koniczyny z konieczności się obchodzę, a mimo to z rezultatu finansowego jestem zadowolony.

Krowy dostają jako podstawową paszę dziennie po 15 kg parowanych ziemniaków lub 30 kg buraków pastewnych, zmieszanych ze suchą plewą i strączkami rzepaczanymi w ilości 3 kg, po 4 kg słomy owsianej i $2^1/_2$ kg słomy z koniczyny nasiennej lub dobrej grochówki. Niżej 5 litrów mleka dające krowy wogóle karmy treściwej nie dostają z wyjątkiem ostatnich 4 tygodni przed ocieleniem, o czem później wspomnę. Począwszy od 5 litrów wyżej dostają krowy za każdy litr wyprodukowanego mleka, a zatem już za 5 litrów mleka 5 litrów mieszaniny, grysu żytniego ze słonecznikowym makuchem w stosunku 75% grysu, a 25% makucha na wagę, co na miarę wynosi 9 litrów grysu a 1 litr makucha. Mieszanina ta jest przygotowana w pace raz na kilka dni, a że po każdym próbnym udoju, który co dwa tygodnie się odbywa, wydatek każdej krowy jest nad jej stanowiskiem zapisany kredą w dużych liczbach widocznych, przeto dozorujący obnoszenie treściwej paszy, ma bardzo ułatwione zadanie przy rozdawaniu. Szemat przy tem jest następujący:

	rano	w południe	wieczór	
Przy 5 litrach	2	1	2	
„ 6 „	2	2	2	
„ 7 „	3	2	2	
„ 8 „	3	2	3	
„ 9 „	3	3	3	
„ 10 „	4	3	3	
„ 11 „	4	3	4	i t. d.

Krowy na cztery tygodnie przed ocieleniem się dostają prócz podstawowej paszy, zwyż opisanej mieszaniny po 3 litry dziennie, celem lepszego wyżywienia siebie i cielęcia.

Przy obliczeniu cen paszy, ziemniaków po 2 kor. za 1 q, grysu po 8 kor., makucha po 12 kor., a mleka po 13 hl za litr wypada, że krowa, która daje 10 litrów mleka, przynosi miesięcznie dochodu 19 kor. 20 hl, a ta co 15 litrów 33 kor. 30 hl. Obliczając, że gospodarstwo 1000 morgowe powinno mieć przynajmniej 100 krów mlecznych i doliczając wartość urodzonych w roku cieląt, a strącając koszty utrzymania personalu, amortyzację stajni i t. p., to przy rocznej produkcji 3600 litrów od krowy, czysty dochód z wyprodukowanego mleka równoważy się z wartością 8—10 wagonów pszenicy, czyli, że dochód z morga netto powiększa się o 16—20 koron rocznie. Sapienti satis est, aby dochodu tego nie stracić, skoro go nie trudnym sposobem mieć można. (D. c. n.).

Podpory dla drzew owocowych.

W hodowli drzew owocowych obok różnych czynności jako to: staranne utrzymywanie drzew w czystości, intenzywne nawożenie i troskliwe zabezpieczanie ich od szkodników — pierwszorzędne znaczenie posiada niewątpliwie umiejętna ochrona owoców przed silnymi wiatrami, powodującymi opadanie jeszcze niedoszłych owoców.

Dwie drogi zmierzają do tego celu: pierwszą jest staranny dobór odpowiednich gatunków odmian drzew owocowych, drugą zaś użycie praktycznych podpór.

Odpowiednio zastosowane podpory zapobiegają przedwczesnemu opadaniu owoców, zarazem spełniają inne zadania, posiadające nader doniosłe znaczenie dla rozwoju drzew owocowych. Powszechnie wiadomo, że owoce w miarę wzrastania i zwiększenia swej objętości, a co zatem idzie i ciężaru swego, powodują coraz większe uginanie się gałęzi. Ta okoliczność utrudnia dopływ odżywczych do nich soków, skutkiem tego skąpo odżywiane owoce wzrastają powolniej i wykształcają się ostatecznie o wiele gorzej. Obok tego zdarza się dość często, że słabsze gałęzie niewytrzymują ciężaru owoców, uginają się i łamią i przez to sprawiają dotkliwe straty przez uszkodzenie drzewa, skazując niewykształcone jeszcze i niedojrzałe owoce na zupełną zagładę.

W obu powyższych wypadkach podpory stanowią radykalny i skuteczny środek zapobiegawczy. Wreszcie umożliwiają one pracę człowieka pod drzewami; zwisające nisko konary i gałęzie utrudniają wykonywanie wszelkich zabiegów około drzew owocowych, co przyczynia się do zupełnego ich zaniedbania.

Najzwyklejszą podporą, niezaprzeczenie najlepszą, o ile jest umiejętnie zastosowaną, stanowi silna, prosta gałąź o widełkowatem rozgałęzieniu. Ażeby podpora taka przy ciągłych poruszeniach przez wiatry nie uszkodziła gałęzi drzew owocowych, owijamy ją szmatami, słomą lub wełną drzewną.

Celem zapobieżenia usuwania się podpory i zagłębiania się jej do ziemi pod wpływem spoczywającego na niej ciężaru gałęzi z owocami, należy ją oprzeć nie wprost o miękki grunt, lecz podłożyć pod nią jakiś kamień, popsutą dachówkę lub coś podobnego.

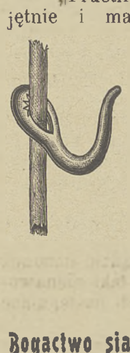
W Czechach i na Morawach używają chętnie następującego sposobu — gałęzie cieńsze, słabsze, uginające się pod ciężarem owoców, uwiązują do grubszych gałęzi lub też do samego pnia drzewa. Do tego celu używa się sznura z włókien kokosowych, dostatecznej grubości (1 kilogram takiego sznura kosztuje 80 groszy).

Jeżeli jakieś drzewo posiada większą ilość gałęzi obwisłych, nadmiernie obciążonych owocami, jeśli gałęzie te znajdują się w niedalekiej od siebie odległości, w takim razie praktyczniejszym będzie inny sposób: należy wbić w ziemię dwa silne, poziomo ustawione pale, odpowiedniej wysokości, do których przymocowuje się poprzeczną łatę lub tykę; na niej zaś może z kolei spocząć kilka nawet gałęzi, znajdujących się na tym samym mniej więcej poziomie.

Zagranicą wchodzi w coraz większe użycie specjalnie do tego celu przeznaczony pomocniczy przyrząd tak zwany „Fructifer" (patrz rycina). Przyrząd ten nabyć można w firmie: Ochme & Weber w Lipsku (Thomasring 13).

Cena Nr.	0	1	2	3	
	20	23	25	28	fenigów za sztukę
Dla gałęzi o około	4	5—6	7	8	cm. średnicy
Przesyłka 5-cio kilowa mieści	45	36	28	22	sztuk.

„Fructifer" jest to przyrząd pomyślany nader umiejętnie i mający praktyczne zastosowanie, zyskuje też w praktyce coraz większe uznanie i szersze rozpowszechnienie. Należy zwrócić uwagę, że częstokroć napotykamy trudności przy wyszukaniu i nabyciu odpowiednich podpór, gdy tymczasem użycie „Fructifera" wymaga posiadania li tylko zwykłych tyk. Jeżeli dodamy, że cena jego jest dość niska, zrozumiemy łatwo, dla czego znajduje on co raz powszechniejsze zastosowanie, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę niezwykłą trwałość jego.



W. Lichański
Inspektor sadownictwa przy Komitecie.

Bogactwo siana w składniki mineralne a sztuczne nawozy.

Ilość składników użyźniających, wyciąganych z gruntu różnorodną kulturą, jest od lat trzydziestu przedmiotem licznych i interesujących badań. Joulie, którego prace o tym przedmiocie są miarodajne, twierdzi, że nawet przy średnim zbiorze wyzyskanie gruntu użytego na łąkę jest pod względem wapienia, magnezji i potasu większe, a pod względem kwasu fosforowego równem wyzyskaniu ziemi, użytej pod uprawę zboża lub kartofli. Te twierdzenia, wynikające z chemicznej analizy, tłómaczą te tak zupełne przemiany, które nastąpiły w wielu okolicach wskutek użycia nawozów sztu-

cznych na łąkach; nie rzadko widzimy, że zbiór siana staje się dwa razy większym, po rozsypaniu kilku worków żużli i soli potasowych. Ale nie tylko zbiór ulega takiej szczęśliwej zmianie dzięki działaniu nawozów; flora łąk przemienia się również najzupełniej, rośliny bezwartościowe znikają, pozostawiając miejsce roślinom motylkowym mającym dużo składników pożywnych, więc wartość siana rośnie w ten sposób w tym samym stosunku co i jego ilość.

Ta zmiana tak ważna w składzie chemicznym paszy, została wykazaną parę lat temu, zapomocą analizy dokonanej w stacji agronomicznej w Petré (Wandea) przez p. p. Treschard'a i Bonnetat'a; pod działaniem żużli bogactwo siana w materję azotową przeszło od 6.46% do 13·17%; ilość kwasu fosforowego wzrosła również z 2·97% na 4·84%. My sami doszliśmy do podobnych rezultatów w naszych doświadczeniach, robionych na łąkach w okolicy, gdzie grunta są gliniaste i chłodne; grunta takie nadają się specjalnie do nawożeń potasowych i fosforowych. Nasze badania dotyczyły siana pochodzącego z pól doświadczalnych, przeznaczonych na ten cel przez katedrę agronomji w okolicy Louhans; średnie cyfry dotyczące materji azotowej 7·78% dla siana z parcel nie nawożonych, 9·34% dla siana z parcel użyźnianych żużlami, a 9·74% dla siana z parcel nawożonych żużlami i kainitem. Bogactwo tej paszy w kwas fosforowy wzrosło od 2·88% do 4·22% i 4·67%, wzrost dochodzi tu bowiem 32% i 42% i przychodzi nam na myśl stare przysłowie: „Jaka pasza, takie bydło“ — rozumiemy więc, dlaczego używanie nawozów sztucznych sprowadza zmiany u bydła, wpływając zarazem na jego wzrost i rozwój; osobniki przedstawiane do konkursów w naszej okolicy, nie podobne są prawie do tych, które widywaliśmy temu lat dwadzieścia; nie ulega wątpliwości, że ulepszona pasza, zebrana na użyźnionych rozumnie gruntach, stała się głównym powodem tej szczęśliwej zmiany. Staraliśmy się obliczyć, jak ważnemi są zmiany, którym ulega siano łąkowe pod działaniem nawozów sztucznych, zwracając nasze badania głównie na zasadnicze składniki mineralne, kwas fosforowy, wapień i magnezję. Są to, jak wiadomo, główne składniki kości, a więc tem samem te, których ilość jest bardzo ważna, szczególnie w paszy dla młodych stworzeń.

Pasza, której używaliśmy do naszych prób, pochodziła z pola doświadczalnego, staraniem naszem uprawianego w gminie Cormeranche o kilka kilometrów od Mâcon. Grunt, który powstał przez ustąpienie wód Saône'y, bardzo płytki na nieprzemakalnej powierzchni marglu; urodzajność jego jest niewielka, a nawozy przynoszą nadzwyczajne rezultaty. Jedna z próbnych parcel została użyźniona przez 1000 kilogramów żużli na hektar, na drugiej rozsiano 1000 kilogramów żużli, a 500 kilogramów kainitu. Analiza różnych próbek suchego siana, zrobiona specjalnie ze względu na składniki mineralne, dała następujące rezultaty:

	bez nawozu	żużle	żużle i kainit
Składniki mineralne od 100	6·35	6·41	8·11
Kwas fosforowy od 1000	2·63	3·76	4·74
Wapień od . . . . „	10·9	12·3	16·0
Magnezja od. . . . „	3·4	3·7	4·2

Trawy, które wzrosły na sztucznych nawozach są o wiele bogatsze w składniki mineralne niż te, które zostały zebrane z łąk nienawożonych. Aby osądzić stosunek tego wzbogacenia, oznaczamy rezultaty z łąki nienawożonej przez 100; otrzymujemy w ten sposób następujące cyfry;

	bez nawozu	żużle	żużle i kainit
Kwas fosforowy	100	140	177
Wapień . . .	100	113	146
Magnezja . .	100	108	123

Liczby te oznaczają, że szczególnie kwas fosforowy gromadzi się w paszy pod działaniem nawozów. Nawożenie naprzemian nawozami potasowymi i fosforowymi sprowadziło doskonałe rezultaty, podnosząc ilość kwasu fosforowego w stosunku 100 do 177. Proporcja wapna wzrosła również bardzo widocznie dzięki nawozom a dzieje się to samo, choć w mniejszym stopniu, z magnezją. Ten ostatni punkt jest bardzo interesujący; magnezja jest według Müntz'a i Girard'a najważniejszym składnikiem użyźniającym, który bywa niesłusznie bardzo często zaniedbywanym, a który jest ziemi potrzebnym na równi z innymi. W danym wypadku prawdopodobnem jest, że nawozy kainitowe zawierające około 30% soli magnezowych, chlorku i siarkanu, działały korzystnie na gromadzenie się tego składnika w paszy.

Wydało nam się zajmującem uzupełnić poprzednie uwagi, analogicznemi badaniami, tyczącemi się siana z drugiego zbioru. Próbki zostały zebrane tak jak poprzednio, z jednego metra kwadratowego; analiza dała następujące rezultaty:

	Siano z łąki nienawożonej	żużle	żużle i kainit
Składniki mineralne %	6·90	7·40	7·60
Kwas fosforowy ‰	3·62	4·96	5·09
Wapień ‰	19·80	20·90	21·40
Magnezja ‰ . . .	5·70	6·80	6·80

Konstatujemy przedewszystkiem, że cyfry te są większe niż te, które im odpowiadają w poprzedniej tabeli. Jak to wykazali Joulie i inni badacze, trawy z powtórnego zbioru są zwykle bogatsze w różne składniki, niż te, które pochodzą z pierwszego zbioru. Co się zaś tyczy przyrostu tych składników, wskutek działania nawozów, obliczymy go tym samym sposobem jak powyżej:

	Siano bez nawozu	żużle	żużle i kainit
Kwas fosforowy	100	135	140
Wapień . . .	100	105	108
Magnezja . .	100	119	119

Tutaj jeszcze, tak jak przy pierwszym zbiorze, wzrosła przedewszystkiem ilość kwasu fosforowego pod działaniem nawozów Przyrost jest, to prawda, mniejszy znacznie niż w pierwszym wypadku i wpływ kainitu mało się uwydatnił; należy jednak zauważyć, że ogólna ilość fosfatów jest znacznie większa niż w sianie z pierwszego zbioru. To samo uważamy co do wapienia i magnezji: słabe działanie nawozów, ale przyrost tych dwóch składników znaczny w stosunku do cyfr poprzednich.

Jak to widzimy prawie wszędzie w doświadczeniach tego rodzaju, najważniejszym skutkiem działania nawozów jest zupełna zmiana flory na łące. Na gruncie często zalewanym przez rzekę Saone i na którym wilgoć jest zawsze zbyt wielka, trawy kwaśne i bezwartościowe stanowią zawsze główną część paszy: składniki fosforowe i potasowe sprowadziły obfity rozwój roślin motylkowych, koniczyny, w miejsce traw bezużytecznych, które znikają prawie zupełnie. Analiza botaniczna odnosząca się do siana z dwóch parcel, to jest z jednej nienawożonej, a drugiej użyźnionej żużlami i kainitem, wykazała nam w pierwszym przypadku stosunek 20% roślin motylkowych, w drugim stosunek tychże wynosił 62%; równocześnie procent traw bezużytecznych spadł z 31% na 8%.

Wszystko to wykazuje nam polepszenie jakości siana dzięki użyciu sztucznych nawozów: rośliny motylkowe zawierają większą ilość składników pożywnych niż wszystkie inne gatunki. Przyszło nam na myśl przekonać się, czy pod względem składników, które nas w tym artykule zajmują, rośliny motylkowe z obydwóch powyższych parcel przedstawiają skład jednakowy. Analiza dała następujące rezultaty:

	Bez nawozu	żużle i kainit
Składniki mineralne na %	6·57	8·17
Kwas fosforowy na ‰ .	2·77	4·62
Wapień ‰	20·30	26·00
Magnezja ‰	3·30	5·90

Tak więc rośliny motylkowe pochodzące z parceli użyźnionej nawozem, są o wiele bogatsze w składniki mineralne niż te, które zebrane zostały na parceli nienawożonej. Nie tylko więc dzięki swej obfitości, lecz również z powodu jakości, rośliny motylkowe zebrane z łąki nawożonej znacznie podnoszą wartość paszy. Na zakończenie, z artykułu tego wyciągnąć można następujące wnioski:

1) Bogactwo mineralne siana z pierwszego zbioru wzrasta niesłychanie przez użyźnienie gruntu sztucznymi nawozami. Przyrost tyczy się głównie kwasu fosforowego.

w mniejszym stopniu wapienia i magnezji; staje się on największym, gdy używa się równocześnie nawozów fosforowych (żużle) i potasowych.

2) Drugi zbiór ulega również korzystnej zmianie pod względem składników mineralnych, dzięki użyciu nawozów. Bogactwo ogólne jest większe niż przy pierwszym zbiorze, ale względny przyrost jest mniejszy.

3) Wartość mineralna siana wzrosła przez zwiększenie się ilości roślin motylkowych, których procent wzrósł od 20% do 60%. Rośliny motylkowe mają zaś same większą wartość pożywną, gdy pochodzą z parcel użyźnionych nawozami: w ten sposób podwójnie się przyczyniają do udoskonalenia gatunków paszy. *E. P.*

KORESPONDENCJE.

Lipnik, w lutym 1911.

(W sprawie podniesienia produkcji).

Tych słów kilka chcę nawiązać do zdania wypowiedzianego przez p. Turnaua w Nr. 7. *Rolnika* z b. r., a które, zdaniem mojem, nie można dostatecznie podkreślić.

Słowa te były: „Nie wolno się godzić z góry na możliwość gospodarowania bez dążenia do jak najszybszego podwyższenia produkcji!“ Kto inaczej się zapatruje popełnia grzech nie tylko przeciwko własnej kieszeni, ale przeciwko całemu społeczeństwu — ogółowi konsumentów a tem samem przeciwko naszemu narodowi, bo mogąc bliźnich nasycić — mogąc samemu być bogatym, przez źle zrozumianą gospodarkę pozbawia kraj bogactwa a za czem idzie i pierwszeństwa w życiu społecznem.

Ludzie podnoszący produkcję czy to rolniczą czy hodowlaną i dający dobry przykład na tem polu innym, zasługują sobie co najmniej na uznanie bliźnich. Niestety u nas intenzywność w gospodarstwie uważaną jest za ryzykowne przedsiębiorstwo i co dziwne ci sami, którzy nie lękają się angażować kilku tysięcy, n. p. w bardzo ryzykowne wiercenie nafty, boją się angażować kilkaset koron na zakupno sztucznych nawozów — na poprowadzenie rowu osuszającego lub na inną meljorację rolniczą. Drugim smutnym objawem to jest egoizm i snobizm w pojęciu gospodarskiem. Nic się tak nie mści w podniesieniu produkcji a co za tem idzie i na naszej kieszeni, jak wielka zachłanność czy to taniej administracji, czy też zazdrość w dopuszczaniu sług nawet wiernych i życzliwie dla swego chlebodawcy usposobionych, w partycypowaniu w zyskach. Nieraz ma się to uczucie, że kierownik gospodarstwa woli sam zadawalać się mniejszym dochodem, byleby tylko nie dał zarobków większych personalowi służbowemu i robotnikom folwarczym. Tymczasem jeżeli chcemy, by nasze warsztaty były w ruchu i produkowały faktycznie, musimy wytrzymać konkurencję z Prusami, ale za to możemy zatrzymywać najlepszego robotnika w kraju. Płacąc dobrze i wynadgradzając najlepszych, niejako etycznie gospodarujemy — przyczyniając się, o ile to leży w naszej możności, do szczęśliwości względnej sług i robotników naszych, przywiązujemy ich z czasem do siebie — rezultat jest ten, że oni pracując z większem zamiłowaniem zwiększają produkcję a Bóg patrząc na to z nieba musi pracy naszej błogosławić. Jednym z wielkich błędów, popełnianych w gospodarstwie rolnem jest źle zrozumiana intenzywność. Są ludzie lubiący do przesady porządek, są tak zwani rolnicy szportowi, którzy ciężką pracę na roli, mającą wypływać z kombinacji i ołówka, uważają za rodzaj zabawki. Ci najczęściej lubią oddawać się budownictwu — zielone facjatki, artystycznie połamane daszki — malowniczo wśród kłąbów porozrzucane budynki gospodarskie to ich ideał i w to wydają pierwsze dochody z gospodarstwa bez względu na to, że łąki zabagnione — bydło chodzi kilometrami na staropolskie ugory — maszyn rolniczych brak kompletny — a gleba nie należycie wyrobiona i nawieziona aż się prosi o chwilę zastanowienia się nad nią i o pewny wkład kapitału.

To też nic dziwnego, że taki kierunek gospodarstwa wydaje ze siebie wykrzyknik: „brak ściółki!“ i dlatego samego nie może zgodzić się na wszelkie korzyści obór wgłębionych. Wykrzyknik ten w drugim dziesiątku dwudziestego wieku powinien przejść do historji, bo brak ściółki powoduje się tylko albo złym płodozmianem — gdzie produkując za wiele okopowych, za małą przestrzeń obsiewa się oziminą, albo, co u nas bywa najczęściej zawsze za słabem używaniem sztucznych nawozów.

Szczególnie nawożenie kwasem fosforowym, przeważ, nie zaś tomasyną podnosi sprzęt słomy — za słomą, przy dostatecznie silnym inwentarzu dochodowym a znowu intenzywniej karmą treściwą żywionem inwentarzu, idzie większa siła nawozowa, wskutek silniejszego nawożenpól pod okopowe większy zbiór tychże, po sprzedania większy kapitał obrotowy, który fortunnie ulokowaniu w ziemi daje odpowiedni procent i tak perpetuum mobily in plus. Gdy zaś raz zaczniemy od ekstenzywności, gdę się na żadny wkład już dobrze w świecie rolniczym wyy próbowany nie odważymy, wówczas następuje brak ściółka za nią znowu wszystko vice versa i perpetuum mobilei in minus, dopóki bank parcelacyjny nie pokraje resztek obszaru dworskiego pomiędzy chłopów a niefortunny kierownik musi w mieście narzekać na panującą drożyznę i wmawia w siebie, że ci, co inaczej sobie radzą, są szczęśliwymi dziećmi „ślepej fortuny“ lub przeżywają kapitały przez ojców nagromadzone a sami bawią się w intenzywność.

Jedną jednak z największych naszych ogólnych wad narodowych jest brak zmysłu i potrzeby asocjacji. Aby czuć potrzebę zrzeszenia się, trzeba stać na wyższym stopniu kultury, trzeba niestety dla naszej polskiej natury i bodźca czasami przykrego — ponieważ zaś te baty ze wszystkich stron się na nas mnożą — ponieważ możemy stanowić o naszym bycie w Kółkach ziemian, a zatem niech żywi nie tracą nadziei.

Adam Łastowiecki.

Komarowice, luty 1911.

(W sprawie podniesienia hodowli bydła).

Bardzo słusznie podniesiono w artykule „Sprawa odszkodowania rolnictwa za traktaty z Rumunją“ obawę, że pieniądze te nie przyniosą pożytku, jeżeli w sposób, co prawda tylko naszkicowany programem ministerstwa, będą wydane.

Ponieważ traktaty bałkańskie godzą najbardziej w produkcję naszą bydlęcą, słusznie z powodu tych traktatów spłynąć mające dla naszego rolnictwa kwoty, należałoby obrócić na podniesienie hodowli bydła. Jak hodowli nie podniesie się bez stajen zarodowych i doprowadzenia do nich materjału, któryby je podniósł, tak i hodowli bydła u włościan nie podniesiemy, jeżeli do marnego ich materjału nie doprowadzimy w znacznie przymnożonej ilości półkrwi dobrych buhai.

Ażeby ilość ta mogła być wystarczającą dla potrzeby bydła naszych włościan, trzeba, ażeby przymnożono stajen zarodowych pół krwi, a dla szybszego wzmożenia ich hodowlanego przyrostu trzeba zaopatrywać te stajnie nie tylko w buhaje ale i materjał żeński. Na jakiej podstawie miałoby się zaopatrywać stajnie nasze zarodowe w jałówki stanowione odpowiednio do rasy i kierunku hodowli danej obory, to rzecz dalszych rozstrzygań i obliczeń. Że bez tego jednak postęp tylko żółwim postępowałby krokiem, to rzecz pewna, tak jak to, że podniesienie hodowli krajowej wymaga sprowadzania nie tylko męskiego ale i żeńskiego materjału z zagranicy.

Wszak obecnie w całej okolicy naszej krowy dobrej się nie dokupi — bo jej wcale na targ nie wyprowadzają, nawet lichszej nie dostanie. A ten powszechny brak krów, to, że większe nawet obory cały przychowek zużywać muszą na własną odnowę, tak się w tych latach i co najmniej na lat kilka dalszych ustalił, że mało jest nadziei, ażeby rychło podaż krów dobrych na targach się wzmogła odpowiednio do wzrostu ludności i jej zapotrzebowania mleka. A zauważyć muszę, że to, co bardzo słusznie podniesiono w artykule „Z bydłem — czy bez bydła“ jako kwestyę na czasie, to jest zwiększenie mleczności krów,

sprawy nie usunie, bo przy większej mleczności i odnowa musi być prędszą.

Nie trzeba się łudzić, że dostarczeniem włościaństwu naszemu liczniejszych buhai chów bydła tak się zaraz podniesie, że ustąpi wnet ten brak krów. Ani bowiem tak prędko materjału bydła włościańskiego nie poprawimy ani doprowadzimy zaraz do tego, aby włościanin młodzieży pod nóż nie sprzedawał, lecz żeby ją pielęgnował tak, żeby krowy, co wyhoduje, odpowiadały swą sprawnością wymaganiom dzisiejszym. Kto wie, czy i pryszczyca, co przebiegła po całym kraju, na lat parę sprawie przychowku nie zaszkodzi.

Te to stosunki pobudziły do myśli, ażeby ratować cieliczki obór podmiejskich nieraz bardzo dobrych, które obecnie marnują się dla hodowli pod nożem rzeźnickim.

Jak wiadomo prócz 400.000 K rozdanych między Towarzystwa pozostała kwota 600.000 K do rozporządzenia Wydziału krajowego na poprawę pastwisk — uprawę roślin pastewnych — asekurację bydła — poprawę mleczarń itd. — ogrom zadań jak na tę kwotę. *X...r.*

Doniesienia kronikarskie.

Dr. Karol Malsburg profesor Akademji Dublańskiej miał w dniu 21. lutego b. r. w Berlinie na Walnem zgromadzeniu niemieckiego Towarzystwa dla wiedzy hodowlanej (Deutsche Gesellschaft für Züchtungskunde) — odczyt p. t.: „Wielkość komórek jako czynnik kształtów i sprawności gospodarczych zwierząt użytkowych".

Odczyt znalazł powszechny poklask zgromadzonych licznie powag na polu wiedzy hodowlanej.

Kółka ziemian. Walne zgromadzenie Tow. Kółek ziemian odbyło się dnia 22. b. m. w Krakowie, w sali Tow. rolniczego krakowskiego z następującym programem: o g. 9·30 rano nabożeństwo w kościele św. Marka, o g. 10·30 do 12·30 obrady z następującym programem: 1) Zagajenie i sprawozdanie z działalności za rok ubiegły; 2) sprawozdanie komisji praktyk. (ref. prof. dr. Rogoyski); 3) uchwalenie składki na stypendja dla praktykantów (ref. dr. Lisowiecki); 4) wybory do Komitetu na następne trzechlecie. Od g. 3 popołudniu obrady dalsze; 5) sprawozdanie z doświadczeń rolniczych w r. 1910 (ref. dyr. Pomorski); 6) o uprawie metodą Demczyńskiego i Zehetmayera (ref. prof. Miczyński); 7) sprawa pośredniczenia w dzierżawach (ref. J. Turnau); 8) sprawozdanie skarbnika; 9) wnioski samoistne.

Liczny był zjazd ziemian z całego kraju. Doniosłe znaczenie będzie mieć zrealizowanie uchwały przeszłorocznego Walnego zgromadzenia, w sprawie pośredniczenia Kółek ziemian w praktykach dla młodych rolników. Wybrana wówczas „Komisja praktyk" już rozpoczęła swoją działalność i już w tym roku umieści kilkunastu ukończonych akademików w wzorowych gospodarstwach krajowych. Tegoroczne Walne zgromadzenie ma ustanowić wysokość opłat członków na utworzenie stypendjów dla uboższych praktykantów. W ten sposób Kółka ziemian wypełniają dzielnie program swego statutu, wymagający między innemi kształcenia młodego pokolenia ziemian. Tą pracą wśród młodzieży, u podstaw, dążą zjednoczeni w Kółkach ziemianie do postępu gospodarstw, do wzmocnienia ekonomicznego kraju, przez utrzymanie średniej własności, która bardzo cierpi z powodu niedość zawodowego przygotowania kierowników.

Rzecz znamienna i podniesienia godna: dziś, gdy od sądzane bywa ziemiaństwo od kierowania w polityce, gdy wpływ jego nawet na sprawy agrarne usiłuje się osłabić, ziemianie ci, wierni tradycjom, dają nowy dowód ofiarności, gdy z własnego popędu złożyć chcą fundusze, na dopomaganie uboższym, często z ludu wychodzącym rolnikom, do zawodowego kształcenia się. Szczególnie w tej nowej, przeważnie z młodszych ziemian rekrutującej się organizacji „Kółek ziemian", zauważyć się daje pewien korzystny prąd do odrodzenia tego, co zaniedbane i do utrzymania tego, co poprzednicy zdobyli.

Bliższe sprawozdanie musimy odłożyc do następnego numeru „Rolnika".

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie. W dniu 7. marca 1911 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny, trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie. Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble", a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b Magistratu w godzinach urzędowych. Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble" w dniu 7. marca 1911 r. (wtorek).

Nadesłane.

Ostrzeżenie na czasie. Niejednokrotnie zwracała krajowa Stacja chemiczno rolnicza w Dublanach, nie mniej też inne stacje doświadczalne krajowe i zagraniczne, zapomocą ogłoszeń w pismach rolniczych uwagę rolników, nabywców nawozów, na nadużycia w handlu nawozami sztucznymi, a w szczególności w handlu tomasyną. I zdawałoby się, że te publiczne ostrzeżenia obudziły czujność i świadomość u naszych rolników, iż pozornie tani towar okazuje się w zastosowaniu nawet bardzo drogim, albowiem ziemia oszukać się nie da. Następnie że brak nabywców zniewolił dostawców do wycofania tego mało a nawet bezwartościowego towaru z naszego rynku zbytu.

Niestety, tak się nie stało, i ciągle jeszcze widzimy u nas handlarzy i agentów, rozpowszechniających żużle małowartościowe i falsyfikaty często pod nazwą mączki żużlowej Thomasa wśród włościan, którzy tylko „dzięki" swej łatwowierności padają ofiarą wyzysku.

W nowych czasach wpadli nieuczciwi dostawcy na nowy, w swoim rodzaju oryginalny, pomysł, obliczony znowu na niemały wyzysk rolników.

Otóż w ofertach swych — nawet i na tomasynę o rozmaitych znakach chronnych — proponują sami swym pośrednikom w zbycie towaru, że na życzenie oznaczać mogą towary na workach wyżej, ponad rzeczywistą zawartość kwasu fosforowego. Spotkać zatem można — jak to krajowa Stacja chemiczno rolnicza w Dublanach miała sposobność stwierdzić — worki znaczone 14—16 proc. lub 16—18 proc., podczas gdy ich rzeczywista zawartość jest 6—7 proc., a niekiedy nawet 2—3 proc., kwasu fosforowego. A przecież pamiętać należy, że wartość tomasyny (mączki żużlowej Thomasa) zależy jedynie od tego, ile zawiera w sobie takich składników, które roślina na pożywienie dla siebie zużytkować może — a więc kwasu fosforowego.

Uczciwe fabryki mączki żużlowej Thomasa sprzedają zawsze swój towar rolnikom podług jego rzeczywistej wartości, poręczając nabywcom ilość pożywnych dla roślin składników.

Oznaczona przeto na worku mączki żużlowej Thomasa ze znakiem „gwiazda" lub „liść koniczu" zawartość kwasu fosforowego odpowiada rzeczywistej zawartości w podanych granicach.

I tak mączka żużlowa Thomasa oznaczona na worku jako zawierająca n. p. 16—18 proc. kwasu fosforowego, zawiera zawsze kwas fosforowy w granicach między 16 proc. a 18 proc. Żaden zatem gospodarz nie zostanie oszukanym, jeśli dokładnie baczyć będzie, by dostał mączkę ze znakiem na worku „gwiazda" lub „liść koniczu". Mączka żużlowa Thomasa znaczona na workach znakiem „gwiazda" lub „liść koniczu" daje gwarancję, że jest prawdziwą, czystą, bez obcych domieszek i skuteczną. Mączkę taką nabować można w Tow. roln. i u dotychczasowych dostawców nawozów sztucznych.

W razie odmowy lub gdyby w miejsce tejże ofiarowano mączkę innej marki, należy, chcąc otrzymać mączkę żużlową Thomasa ze znakiem „gwiazda" lub „liść koniczu", zwrócić się do jeneralnej reprezentacji Fabryk fosfatów Thomasa i Hut czeskich Thomasa, firmy: Józef Karrach, Lwów, Kościuszki l. 18.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 13. Czem żywić sześciomiesięcznego jamnika, który pomimo zdrowia, okazuje bardzo minimalny apetyt? *M. M.*

Pytanie 14. W roku ubiegłym z wiosną, gdy żyto kwitło, był gęsty, drobny grad, co zostało natychmiast przez krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń skonstatowane. Podczas likwidacji w czasie żniw twierdził pan likwidator krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, że żyto to ma szczerby nie z gradu, tylko z tego powodu, że było siane doborowe ziarno (t. j. grube i ciężkie) i powoływał się na profesora niemieckiego, którego nazwiska jednak nie wymienił, że wtedy, gdy się doborowe ziarno sieje, żyto będzie szczerbate.

To twierdzenie podaję do wiadomości Szanownej Redakcji i ogłoszenia w *Rolniku*, prosząc panów gospodarzy, w celu zaasekurowania się w przyszłości przeciw podobnym twierdzeniom panów likwidatorów gradowych, o łaskawą odpowiedź, czy żyto będzie szczerbate, *a)* gdy się sieje ziarno doborowe, *b)* lub czy żyto może być szczerbate wskutek gradu. *J. z B.*

Odpowiedź na pytanie 9. w nr. 7. *Rolnika* z 10. lutego 1911, które brzmiało: *Proszę P.P. rolników o poradę, czy mogę już obecnie po śniegu rozsiewać miał wapienny na rolę — w jakiej ilości należy dawać na morg? Jeżeli nie, to dlaczego?*

Teorja i praktyka zgodnie podają, że tam, gdzie zachodzi potrzeba wapnowania, co obok analizy ziemi można zbadać praktycznie obecnością pewnych chwastów (mały szczawik — rumex acetosella) oraz nieudawaniem się pewnych roślin uprawnych (koniczyny), najprędzej i najsilniej działa wapno palone. Ilości jego wysiewu na morg nie można podać ogólnikowo; zależy ona od natury ziemi, odstępów czasu, w którym się tę meljorację przeprowadza, głębokości orki, a sądzę, że i od stawianych przez rolnika wymagań, waha się zaś od kilku do kilkunastu a nawet i więcej cetn. metr.

Przestrzedz muszę przed używaniem zamiast wapna palonego odpadków z kopalni t. zw. wapna nawozowego czyli popiołu wapiennego. Materjał ten zawiera w najlepszych razach 50—60% wapna i tylko, dopóki jest całkiem świeży, skutecznie użytym być może. Przez leżenie na kupie traci znacznie na wartości, gdyż wapno łączy się z kwasem węglowym powietrza i zamienia stopniowo na węglan.

Przeznaczone na rolę wapno palone musi być poprzednio zgaszone czyli lasowane wodą na suchą mąkę i dopiero w tym stanie równo rozwiezione i dokładnie rozsiane. Dla uniknięcia tej roboty można je wywieść wprost na pole i składać po polu w małych równo od siebie oddalonych kupkach. Kupki te należy natychmiast jak najstaranniej ziemią okryć i powstające w nich szpary od czasu do czasu zarzucać, aby uchronić przed zbytnim dostępem powietrza i wody deszczowej; nadto bowiem rozrzedzone wapno utworzyłoby miękką papkę, któraby się rozdzielić już w ziemi nie dała, a po wyschnięciu stwardłaby jak zaprawa wapienna przy murowaniu. Pochodzi to z powinowactwa chemicznego wapna z kwasem węglowym, z którym na powietrzu chciwie się łączy i tworząc wyżej już wzmiankowany węglan wapna zamienia się w twardą bryłę.

W kupkach tych wapno po kilkunastu dniach rozpadnie się na miał (zlasuje) i wtenczas przy suchem powietrzu rozrzuca się je po polu, przyczem baczyć należy na staranne rozrzucenie ziemi z pod kupek. Po rozrzuceniu trzeba dokładnie **natychmiast** zabronować i płytko przyorać, przyczem warunkiem jest, by rola była tak suchą, żeby się „za broną kurzyło".

Z powyższego zatem wynika, że, o ile chodzi o wapno palone, rozsiewanie go obecnie po śniegu jest niedopuszczalne. *Dr. Roman Scipio.*

Odpowiedź na pytanie 10. w n-rze 8-ym *Rolnika*, które brzmiało: *Upraszam łaskawie podać w Rolniku, jaką zaletę posiada koński ząb kiszony na zimę; czy koński ząb jest lepszą paszą od wytłoków buraków cukrowych względnie jaka różnica jest między wytłokami a końskim zębem?*

Różnica między końskim zębem dołowanym (kiszonym) a wytłokami z buraków cukrowych (nie dołowanymi), jest pod względem wartości odżywczej nie wielka, bo gdy dołowany koński ząb posiada stosunek straw. mat. pożywnych 1 : 7 — 10, — to wytłoki posiadają ten stosunek 1 : 10 — 12.

Koński ząb nie obfituje w składniki pożywne, a zwłaszcza w materje azotowe. W kukurydzy zielonej około $^1/_4$—$^1/_3$ z ogólnej ilości azotu znajduje się nie w postaci białka, w kiszonce zaś jeszcze więcej (bo około $^1/_2$).

Zielony koński ząb jest bardzo strawny, a posiadając między składnikami bezazotowymi dużo cukru (gronowego i trzcinowego) odznacza się smakiem i bardzo chętnie je go bydło.

Dołowany koński ząb jest również dobrą paszą i chętnie przez bydło jadaną. Trzeba ale rozpocząć od małych dawek i dojść do maximum 15—20 klg na dobę dla krowy mlecznej, ważącej do 500 kg; przy większej porcji mleko i masło mogą ucierpieć na jakości. Wysokocielnym krowom kiszonki nie dawać, jałownikowi minimum. Ponieważ kwasy w kiszonce działają szkodliwie na kości, gdyż kość mięknie, dodawać zwierzętom kiszonką karmionym 5—30 gr. kredy mielonej. Wołom roboczym można dawać do 25 klg. kiszonki na sztukę 500 klg ważącą na dobę. W obu wypadkach dodawać paszy suchej i treściwej.

Wytłoki buraczane, nie dołowane, można dawać w większej ilości krowom i jałownikowi, uważać jednak, by były świeże i nie zepsute, najkorzystniej dawać bydłu opasowemu. Przy dołowanych wytłokach uważać, bo się łatwo psują przy podbieraniu z dołu.

Obie te pasze na wydajność mleka nie bardzo wpływają a bez dodatku paszy treściwej dają mleko chude. *T. Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 12. w n-rze 8. *Rolnika*, które brzmiało: *Pragnąłbym się dowiedzieć, jaką wartość posiada melasa z cukrowni, dla jakich celów jest ona używaną, czy można nią tuczyć trzodę, czy może zastąpić małym prosiętom mleko, wogóle czy skarmianie melasy opłaci się. Panowie praktykujący karmienie melasą raczą dać wyczerpującą odpowiedź w Rolniku?*

Melasa posiada 40—50% cukru, obok 11—13% proteinów, z czego $^2/_3$ przypada na białko — reszta na inne połączenia. Zawiera dużo soli potasowych i sodowych, które w organizmie zwierząt sprowadzają biegunkę, oraz kwasów organicznych źle działających na konie. Melasa jest łatwo strawna, dla słodkiego smaku chętnie przez bydło jadana. Wołom opasowym można dawać w ilości 2—3 klg na sztukę, wołom roboczym 1—$1^1/_2$ klg, krowom i koniom $^1/_2$—$^3/_4$ klg, owcom opasowym do $^1/_4$ klg. Młodzieży (a więc i prosiętom) oraz ciężarnym samicom, melasy nie dawać. Świniom tucznym melasa więcej szkody przyniesie jak pożytku, bo przy małej dawce n. p. $^1/_4$ klg. przyrostu nie ma, a przy większej ilości n. p. $^1/_2$ klg dostają silnej biegunki a nawet chorują.

Melasę powinno się rozpuścić we wodzie aż do koloru ciemnego piwa i taką wodą polewać paszę. Karmienie melasą o tyle się opłaci, że przy melasie skarmić można każdą paszę, którą w innych warunkach nie chętnie bydło je. Tam gdzie jest braha, dobrze jest mięszać brahę z melasą, można wtedy dać więcej melasy a rezultaty z takiej mieszanki są stanowczo lepsze. *T. Hołobóg*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet poparł w c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie prośbę przedsiębiorstwa **gorzelni w Dolinach** ad Żuków pow. Cieszanów, której właścicielem jest p. Stanisław Żuk-Skarrzewski, o uznanie tejże za rolniczą i przyznanie jej odpowiedniego udziału w rozporządzalnym kontyngencie na kampanję 1910/11.

Komitet odniósł się do Rad Oddziałów w sprawie zbierania wykazów co do podaży **bydła chudego** i zapotrzebowania tegoż przez producentów, załączając w tym celu dla każdego Oddziału cyrkularze i plakaty.

* * *

Komitet delegował ref. dra cam. Augusta Rodakiewicza do wzięcia udziału w zebraniu delegatów Kółek rolniczych powiatu strzyżowskiego, które się odbędzie dnia 7. marca b. r. w Strzyżowie, celem zabrania głosu o organizacji **handlu jajami**.

Sekretarz hod. p. Józef Myszkowski wyjeżdża do Klebanówki i Łuki Wielkiej celem zakupna materjału rozpłodowego.

Inspektor sadownictwa p. Wł. Lichański wyjeżdża dnia 23. lutego do Brzeżan, celem udzielenia porady w sprawie urządzenia wystawy, a dnia 27. b. m. do Werbiża, celem urządzenia dla włościan tamtejszych jednodniowej pogadanki na temat sadownictwa.

L. 327/911.

Ogłoszenie.

Król. węgierski Rząd, zamierza zakupić w Galicji pewną znaczniejszą ilość loszek poprawnych rasy York-Westfalskiej i produktów krzyżowania tych ras, w wieku między 5 a 7 miesięcy.

Zakupno zamierza przeprowadzić w czasie od marca do lipca b. r.

Celem zebrania potrzebnych dat, prosimy P. T. Właścicieli chlewni, o niezwłoczne doniesienie pod adresem Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp., ile w wyżej podanym czasie będą mieli loszek 5 7 miesięcznych na sprzedaż, oraz o podanie ceny za 1 kg żywej wagi tychże. Nadmieniamy, że 5-miesięczne loszki winny ważyć najmniej 50 kg.

Z ODDZIAŁÓW

Z Oddziału Lwowskiego.

Walne zgromadzenie Oddziału Lwowskiego odbyło się dnia 21. lutego pod przewodnictwem p. W. Krzeczunowicza, w obecności przeszło 100 członków. Dr. W. Dulęba przedstawił wniosek, by Oddział uchwalił wyrażenie przekonania o naglącej potrzebie stworzenia Rady rolniczej w drodze ustawodawstwa krajowego.

Przeciw wnioskowi w tej formie wystąpił dr. Jan Paygert — poczem Walne zebranie po żywej dyskusji uchwaliło jednogłośnie rezolucję według wniosku wystylizowanego przez dra Paygerta wyrażającą, że Oddział trwając stale przy treści rezolucji, uchwalonej na zeszłorocznem Walnem zebraniu — wyraża przekonanie o naglącej potrzebie stworzenia naczelnej reprezentacji interesów rolnictwa w drodze krajowego ustawodawstwa, na zasadach przyjętych przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego.

Sprawozdanie z Walnego zebrania dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Protokół Walnego Zebrania Oddziału Busko-Kamioneckiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego, odbytego dnia 10. grudnia 1910. w Busku.

Obecnych: 102 członków. Po zagajeniu obrad, odczytał sekretarz protokół z ostatniego Walnego Zebrania, który zgromadzenie przyjęło bez zmiany do wiadomości.

Następnie Przewodniczący złożył sprawozdanie z czynności Rady Oddziału z roku 1910. Przedstawiwszy zebranym dokładny obraz rozwoju Oddziału, oraz zabiegi i usiłowania Rady Oddziału w tym kierunku podjęte, otworzył nad sprawozdaniem dyskusję. W dyskusji zabierali głos pp. Adam Thullie, Hilary Wanio, Paweł Podoluk i w. i.

Dyskusja toczyła się przeważnie w sprawie sprowadzanych nasion roślin pastewnych, przyczem podnosiły się żale, że nasiona przychodzą zapóźno. Po wyjaśnieniu tej sprawy przez Przewodniczącego, uchwalono termin zamówienia nasion do końca stycznia.

Po skończonej dyskusji wybrali zgromadzeni komisję rewizyjną. W skład tej komisji weszli: ks. Maksymiljan Kinasz i pan Józef Marmol. Komisja ukończywszy swoje czynności, postawiła wniosek o udzielenie Radzie Oddziału absolutorjum z czynności kasowych, co też Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Potem przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego t. j. do sprawy sprowadzenia w granice monarchii mięsa argentyńskiego. Po wysłuchaniu referatu w tej sprawie, uchwalili zebrani jednogłośnie następującą rezolucję „Walne Zebranie członków Oddziału c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego, które odbyło się dnia 10. grudnia 1910 w Busku, uchwaliło jednomyślnie odnieść się do Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa gospodarskiego, by w ciągu dalszych swoich zabiegów podjął ponownie wszelkie starania, by c. k. Rząd nie dopuścił do dowozu mięsa argentyńskiego w obszar cłowy Monarchii i to choćby dowóz miał nastąpić tylko na próbę z ograniczeniem na niektóre targi“.

Następnie przystąpiono do wyboru delegatów na XLVI. Ogólne Zebranie Towarzystwa. Jako delegaci zostali jednogłośnie wybrani pp. Marcin Dembiński, Henryk Haszlakiewicz, Władysław Rosłanowski i Hryńko Koszycki, a jako zastępcy pp. Kazimierz Bartmański i Stanisław Fiszer.

Przy punkcie „wnioski członków“ użalało się kilku członków na nieformalności przy sprzedaży wojskowych klaczy, zdatnych do rozpłodu, z czego korzystają handlarze koni a nie hodowcy. W końcu nastąpił wykład prof. Dr. Karola Malsburga na temat „o chowie cieląt w kierunku mleczności“. Znakomity ten wykład obejmujący całokształt hodowli bydła a w szczególności cieląt, wygłoszony w formie nadzwyczaj przystępnej, bardzo żywo zajął zgromadzonych, którzy z wielką uwagą wykładu słuchali. Po skończonym wykładzie udzielał Prelegent wyczerpujących wyjaśnień, poczem na wniosek Przewodniczącego podziękowali zebrani przez powstanie i rzęsistymi oklaskami Prelegentowi za wykład i za trud przybycia.

Rozdawszy 80 egzemplarzy Kalendarza Kółek rolniczych pomiędzy członków włościan zamknął Przewodniczący obrady.

Ubinie, dnia 10. grudnia 1910.

Przewodniczący: *Feliks Domański.* Sekretarz: *Józef Szadaj.*

Z Oddziału Przemyślańskiego.

Walne Zgromadzenie członków Oddziału Przemyślańskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 27. lutego b. r. o godzinie 9 rano w sali powiatowej w Przemyślanach.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie za rok ubiegły. 3. Przyjęcie rachunków za r. 1910 i uregulowanie funduszów. 4. Rezygnacja Prezesa Oddziału. 5. Ewentualny wybór prezesa i uzupełniający wybór prezydjum. 6. Premjowanie sług. 7. Sprawozdanie z wycieczki do Czech w sprawie uprawy i przeróbki lnu. 8. Wykład p. Chłopińskiego o uprawie lnu. 9. Wnioski Rady Oddziału. 10. Wnioski członków.

Podczas zebrania będą przyjmowane przez sekretarza Oddziału zgłoszenia zamówień na różnego rodzaju artykuły rolne, dlatego zechcą P. T. Członkowie przygotować się z zamówieniami.

Z Rady Oddziału Przemyślańskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Za Prezesa: *R. Tyzenhauz.* Sekretarz: *K. Kołodziej.*

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 13. do 19. lutego 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna in %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
13 p.	49·3	51·2	54·1	—15·6	—11·3	—21·5	—11·3	—21·4	0·8	1·3	0·5	59	69	65	ESE 6	SE 4	ESE 3	10	1	0	—	
14 w.	55·8	55·7	55.8	—27·2	—15·6	—19·4	—14·5	—27·5	0·2	0·6	0·6	44	50	64	E 3	NE 3	E 1	1	3	8	—	
15 ś.	54·9	53·6	50·7	—22·4	—12·2	—13·8	—11·5	—23·5	0·4	1·0	0·8	54	60	55	E 3	E 5	SW 8	0	0	0	—	
16 c.	48·2	46·6	46·5	—11·1	—4·5	—4·5	—4·2	—16·7	1·3	2·3	2·6	69	71	79	W 10	W 10	W 10	10	10	10	—	
17 p.	40·5	33·7	27·1	—9·4	—3·1	—3·2	—2·8	—9·8	1·5	2·8	3·0	70	78	85	W 10	W 10	W 10	2	10	10	1·0	✱
18 s.	29·3	27·9	25·7	+0·5	+1·0	+0·9	+1·6	—3·2	3·5	4·0	4·4	73	81	89	W 10	W 10	W 10	10	10	10	8·6	✱ ◍
19 n.	23.2	21·0	21·4	3·3	4·6	5·2	5·2	+0·9	5·3	5·3	5·7	92	84	86	W 10	W 10	W 10	10	10	10	3·2	◍

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 6/II. 1911 do 12/II. 1911. Pszenica 10·60—10·90; Żyto 7·10—7·40; Jęczmień brow. 7·80—8·50, past. 7·60—7·80; Owies 7·75—8·20; Hreczka 6·40—6·60; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 12·00—13·50, bobik 7·75 do 8·50, Wyka 7·75—8·50, Koniczyna: czerwona 77·00—84·00, biała 109·00—119·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 40·00—45·00, Rzepak zimowy 13·00—13·30, letni 00·00—00·00, Chmiel 110·00—120·00, Siano lepszej jakości 3·50—3·75, gorszej 3·10—3·40, słoma do sienników 2·80—3·00. mierzwiasta 2·60—2·75, kartofle jadalne 1·75—2·00; Kartofle gorzeln. za 1% skrobi 16—17 hal. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 2·69—2·70. Spirytus kontyngentowany 43.25—43·50 ekskontyngentowany 23·25—23·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 17. lutego 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·50—10·75, Żyto 7·25—7·40, Jęczmień browarniany 7·50—8·25, Groch Victorja 12·50—13·00, Groch zwykły 10·50—12·00, Owies 7·50—7·75, Hreczka 6·20—6·50, Wyka 7·50—9·00, Koniczyna czerwona 80·00—85·00, koniczyna biała 100·00—125·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 21·50—22·00, nadkontyngent 10·50—11·25.

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 21. lutego 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—80 kg.) 12·50—12·95; banatka (76—79) 12·30—12·65; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—79 kg.) 11·80—12·15; słowacka (76—79 kg.) 11·80—12·15; południowa (76—79 kg) 11·75—12·15; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (76—79 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 8·65—8·85; peszteńskie (71—73 kg) 8·80—9·00; austrjackie (69—73 kg) 8·40—8·75.

Jęczmień morawski loco stacje 10·15—10·60; słowacki loco stacje 9·00—10·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·50—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·55—7·90, browarniany 8·40—8·75.

Owies węgierski pierwszej sorty 9·45—9·85; prima 9·25—9·55, średni 9·05—9·30, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 18/2. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·40—2·50 (pół słodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·35-3·45, morawskie (półsłodkie) 3·00—3·20, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·00—3·20; (słodkie) 3·40—3·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·85—1·95; (żytnia) 2·00—2·10, (jęczmienna) 2·00—2·10; (owsiana) 2·00—2·10, (żytnia wiązana) 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·10—6·50; (lniane) 9·85—10·20.

Grys (pszenny drobny) 5·20—5·40, (grubszy) 5·40—5·70; (żytni 5·35—5·55

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 21. lutego 1911, towar prima, w koronach za 100 kg.

Pszenica 23·95—24·30; Żyto 16·30—16·40; Jęczmień (pastewny) 16·50—17·00; Owies 17·60—18·10.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1 ctm wagi żywej.

Dnia 14. lutego sprzedano na targu w Pradze 12 sztuk krów Wp. Adolfa Bocheńskiego z Ponikwy i tak: 5 krów wagi 2720 kg po 90 hal., 1 krowa wagi 430 po 84 hal., 3 krowy wagi 1390 kg po 75 h., 2 krowy wagi 980 kg po 72 hal. i 1 krowa wagi 460 kg po 69 hal. za łączną kwotę kor. 4860 hal. 90.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 15. lutego 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 84, buhaji 18, krów 76, razem bydła rogatego 178 sztuk, jałownika 152, cieląt 59, owiec (kóz) 00, nierogacizny 88, razem 477. Woły opasowe płacono od 88—97, woły chude 80—86, buhaje 84—98, krowy 00—00, jałownik 78—88, cielęta 80—100, nierogacizna galic. 88—94 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 320—450, woły chude (z paszy) 270—360, buhaje 320—1040, krowy 200—400, jałownika 90—300, cielęta 23—46, nierogacizny galic 85—140.

Kraków, dnia 17. lutego 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 353, cieląt 273, owiec i kóz 1, nierogacizny 389, razem 1026 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 86—107, woły z paszy 86—104, krowy 70—92, jałówki 80—98, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 130—144. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 200—400, woły z paszy 380—400, krowy 110—310, jałówki 100—236, cielęta 22—68, owce i kozy 20—26. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 779, na konsumcję innych gmin kraju 201, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 13 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 33 sztuk.

Kraków, dnia 14. lutego 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 116, cieląt 273, owiec i kóz 10, nierogacizny 330, razem 729 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00—00, woły z paszy 00—00, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 132—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—300, woły z paszy 200—300, krowy 110—110, jałówki 90—90, cielęta 20—68, owce i kozy 20—30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 632, na konsumcję innych gmin kraju 97, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 16. lutego 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 118 sztuk owiec od 080—152, 195 szt. cieląt od 160—180, wyjątkowo 192 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 8180 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 128—148, galicyjskich 148—156, 23 445 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—144, tylne 152—172, z buhajów: przednie 136—152, tylne 140—156, z krów: przednie 120—140, tylne 132—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 148—152. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 20. lutego 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 103 sztuk owiec od 136—152, 257 sztuk cieląt od 140—168, wyjątkowo 1·80 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 7460 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 128—144, galicyjskich 144—152, 35010 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 120—136, tylne 136—156, z buhajów: przednie 128—140, tylne 128—144, z krów: przednie 100—112, tylne 112—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 116—128, tylne 132—148. Przebieg targu pośredni

Sprawozdanie targowe z dnia 20. lutego 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1077 sztuk, a w szczególności 314 czeskiego, 763 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·62—0·98, prima od 099—104, wyjątkowo 105—108, buhaje od 084—103, krowy od 070—096; bydło galicyjskie: woły od 086—098, buhaje od 084—108, krowy od 054—090; młode jednoroczne woły i jałówki od 072—92; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 20. lutego 1911. **Spęd**: wynosił 4546 sztuk. Według gatunku: 3.132 wołów: 516 buhajów; 820 krów; 78 bawołów. Razem 4·546 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 100—108; secunda: 88—96; tertia: 80—86; wyjątkowo: 115 Woły węgierskie siwe prima: 92—98; secunda: 84—90; tertia 70—83; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 100—114; secunda 90—98; tertia: 80—86; wyjątkowo: 120. Woły galic. prima: 96—100; secunda: 86—92; tertia: 80—85; wyjątkowo: 112 Buhaje prima: 96—100; secunda i tertia: 84—94; wyjątkowo: 110 Krowy prima: 86—90; secunda i tertia: 70—84, wyjątkowo 100 Bawoły prima: 60—70; secunda i tertia: 54 do 58; wyjątkowo 76 Bydło drobne 60—68.

Uwaga. Spęd w obecnym tygodniu łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był większy o 582 sztuk w porównaniu z ubiegłym tygodniem. Targ kontumacyjny był mało ożywiony, wskutek tego sprzedawano prima o 2—3 kor. taniej, średnie i gorsze gatunki o 5—6 kor. Buhaje, bydło drobne i gorsze gatunki mogły osiągnąć dobre ceny. Na dzisiejszym targu przy dostatecznej podaży sprzedawano buhaje i bydło drobne o 2—3 kor. taniej. Na targu opasów obrót mało ożywiony z powodu bardzo znacznego spędu; prima sprzedawano w porównaniu z poniedziałkowym targiem o 3—4 kor. taniej, średnie gatunki o 4—6 kor. Gorsze zaś gatunki sprzedawano taniej o 2—3 kor. tylko.— Z ogólnej cyfry 4546 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 2496 sztuk, z których nie sprzedano 8 sztuk. Poza targiem sprzedano 533 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 21. lutego 1911.

Spęd wynosił łącznie 11.343 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 146—150, wyjątkowo 150 opasy średnie 136—144, opasy stare i lekkie 120—134, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 120—130, wyjątkowo 136, galicyjskie podświnki prima 116—120, wyjątkowo 124; secunda i tertia 106—112, wieprze i wysortowane świnie do chowu 92—112.

Uwaga. Dzisiejszy spęd był w porównaniu z ubiegłym tygodniem o 1619 podświnek większy, zaś o 560 opasów słabszy. Mimo znacznie większego spędu podświnek popyt był bardzo ożywiony, prima sprzedawano po dolnych cenach zeszłego tygodnia, w wielu wypadkach o 2 h. drożej. Średnie gatunki sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych. Opasy przy mało ożywionym obrocie sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 15. lutego 1911.

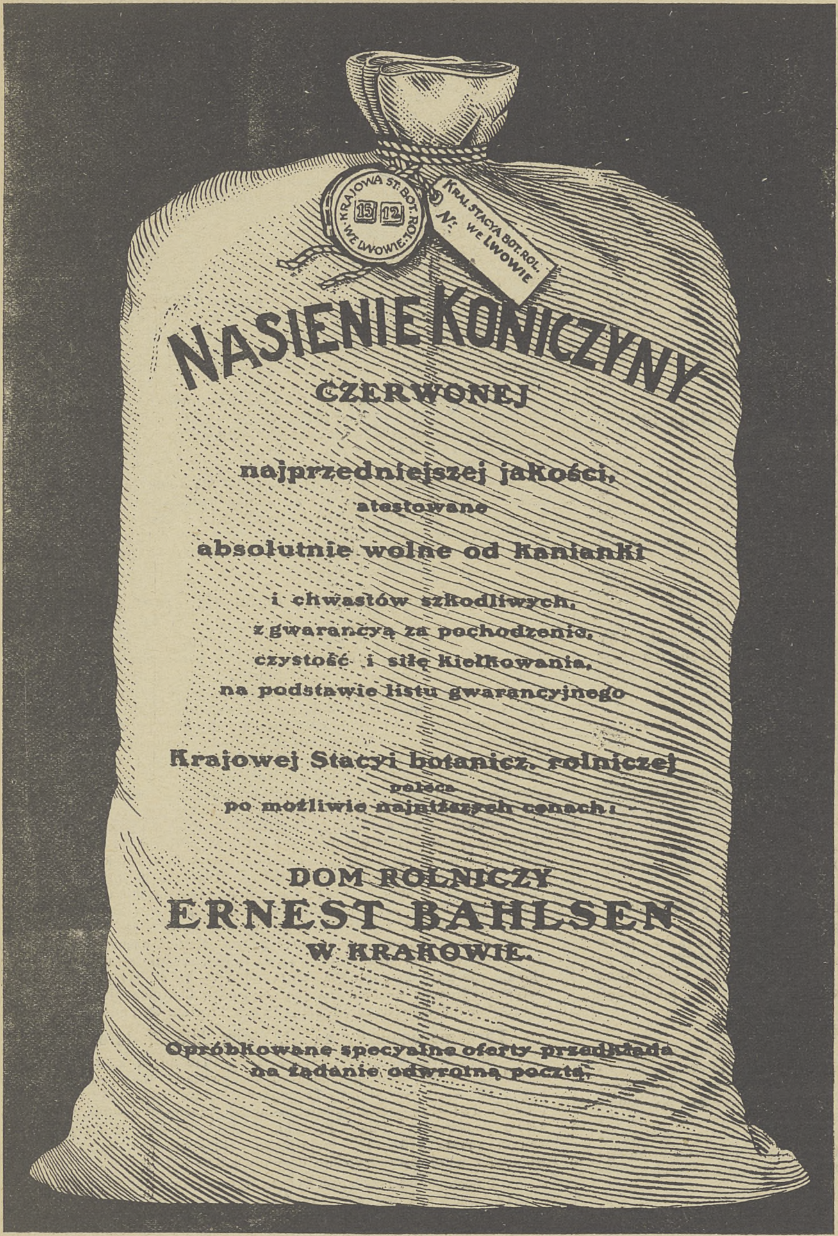
Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 716 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 00 bydła młodego, 14 buhajów, 61 wołów, 244 krów, 0 bawołów, 39 cieląt, 358 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 164, a na zewnątrz 504. płacono za: bydło młode 00—00, buhaje 90—108, woły 85—104, krowy 70—98, bawoły 00—00, cielęta 100—112, świnie 104—124, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 0, świń 18, owiec —.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 16. lutego 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 2·90—3·05; II. (deserowe secunda) 2·65—2·70; III. (stołowe) 2·20—2·40; IV. kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·40—1·50.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.



59 (1—3)

Zarząd majątku Żydaczów przyjmie **pomocnika gospodarczego** z dobrą praktyką i dobrze poleconego. Zgłoszenia listowne z odpisem świadectw, które nie będą zwracane przyjmuje Zarząd majątku Żyrawa ad Stryj, poczta loco. Pośrednictwo wykluczone. 61 (1—2)

Nasiona wyki 10, bobu 20, owsa węgierskiego 50 cetnarów metr. poszukuje Dyrekcja dóbr Dąbrówka polska Sanok. Oferty wraz z workami loco stacja kolejowa. 58 (1—2)

Poszukuje posady ekonoma lub pisarza ekonom. od marca: kawaler, wojskowy, dobrze polecony. Łask. zgłoszenia pod „Oficjalista“ poste-restante Jazłowiec ad Buczacz. 64 (1—1)

Majątek w wschodniej Galicji, przy kolei, 250 morg. w tem 1/4 łąk, dobre budynki, z inwentarzami, dobrze zagospodarowany, dobre stosunki robotnicze, ładne położenie, znaczne suche dochody — z powodu działu familijnego jest korzystnie do nabycia. Zgłoszenia pisemne do redakcji „Rolnika“. 62 (1—3)

Pszenicę jarą, czeską, celną na nasienie ma do zbycia folwark Poznanka gniła, o p. Skałat. 63 (1—3)

---

20 miljonów jednoroczn. sosen wprost z ziemi piaszczystej, tysiąc po M. 0·60 do 1·20, jak też wszelkie sadzonki leśne i nasiona wedle cennika, nadzwyczaj tanio poleca **Edward Andrack**, Zeischa b. Liebenwerda. 30 (5—?)

Kupię kilka buhajów młodych zdolnych do skoku pół krwi rasy nizinnej czarno-srokatej. Kruger, lekarz weterynaryjny c. k. Towarzystwa gospod. we Lwowie. 67 (1—1).

Łatwiej jest bydło chronić przed chorobami
aniżeli chore bydło uleczyć
Polecamy
MASTIN
dotychczas jedyny ochronny środek opasowy, przyrządzony przez dra Trnkoczy'ego.
Wszędzie do nabycia.
8 (5—12)

Juljan br. Brunicki
SZKÓŁKI DRZEWEK

Oddział w Stryju
c. k. galic. Towarz. Gospodarskiego

65 (1—10)

Podhorce obok Stryja

poleca:

Drzewka owocowe i ozdobne, oraz inne płody szkółkowe najlepszej jakości

Nasiona warzywne, kwiatowe i pastewne, świeże, wyborowe

po najniższych cenach.

Towar doborowy, obsługa rzetelna, fachowa i prędka.

Poszukuje zastępców poważnych w kraju dla komisowej sprzedaży nasion w torebkach.

Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.

Kto zamawiając powoła się na ogłoszenie w „Rolniku“ otrzyma bezpłatnie odpowiedni dodatek.